

ADHORTACJA APOSTOLSKA

DILEXI TE

OJCA ŚWIĘTEGO

LEONA XIV

O MIŁOŚCI DO UBOGICH

1. „Umiłowałem cię” (*Ap* 3, 9), mówi Pan do wspólnoty chrześcijańskiej, która, w przeciwieństwie do innych, nie miała żadnego znaczenia ani zasobów, a była narażona na przemoc i pogardę: „Chociaż moc masz znikomą (...) sprawię, iż przyjdą i padną na twarz do twych stóp” (*Ap* 3, 8–9). Tekst ten przywodzi na myśl słowa kantyku Maryi: „Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych. Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił” (*Łk* 1, 52–53).
2. Wyznanie miłości z Apokalipsy odsyła do niewyczerpanej tajemnicy, którą Papież Franciszek zgłębił w Encyklice *Dilexit nos* o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Podziwialiśmy w niej sposób, w jaki Jezus identyfikował się „z tymi, którzy w hierarchii społecznej stoją najniżej”, i jak swoją miłością, daną do końca, ukazał godność każdego człowieka, zwłaszcza gdy „jest słabszy, bardziej nieszczęśliwy i cierpiący”^[1]. Kontemplacja miłości Chrystusa „pomaga nam zwracać większą uwagę na cierpienie i potrzeby innych, czyni nas wystarczająco silnymi, aby uczestniczyć w Jego dziele zbawczym, jako narzędzia Jego miłości”^[2].
3. Z tego powodu, nawiązując wprost do Encykliki *Dilexit nos*, Papież Franciszek w ostatnich miesiącach swojego życia przygotowywał adhortację apostolską poświęconą trosce Kościoła o ubogich i wraz z ubogimi, zatytułowaną *Dilexi te*, ukazując, że Chrystus zwraca się do każdego z nich, mówiąc: Siłę masz znikomą, znikomą moc, ale „Ja cię umiłowałem” (*Ap* 3, 9). Otrzymałszy jakby w spadku ten projekt, cieszę się, że mogę go uczynić swoim – dodając kilka refleksji – i zaproponować

go jeszcze na początku mojego pontyfikatu, dzieląc pragnienie umiłowanego Poprzednika, aby wszyscy chrześcijanie mogli dostrzec silny związek między miłością Chrystusa a Jego wezwaniem, abyśmy stawali się bliźniami ubogich. Także i ja uważam za konieczne, by kłaść nacisk na tę drogę uświęcenia, ponieważ w „wezwanie do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować”[\[3\]](#).

ROZDZIAŁ PIERWSZY

KILKA NIEZBĘDNYCH SŁÓW

4. Uczniowie Jezusa krytykowali kobietę, która wylała na Jego głowę bardzo cenny wonny olejek: „Po co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim”. Lecz Pan rzekł do nich: „Ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie” (*Mt 26, 8–9.11*). Owa kobieta zrozumiała, że Jezus był Mesjaszem pokornym i cierpiącym, na którego należało przelać swoją miłość: jaką pociechą był ten wonny olejek na głowie, którą kilka dni później miały dręczyć ciernie! Był to oczywiście skromny gest, ale ten, kto cierpi, wie, jak wielki jest nawet mały gest czułości i jak ogromną ulgę może przynieść. Jezus rozumie to i sankcjonuje jego nieprzemijalność: „Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę o tym, co uczyniła” (*Mt 26, 13*). Prostota tego gestu ujawnia coś wielkiego. Żaden gest czułości, nawet najmniejszy, nie zostanie zapomniany, zwłaszcza jeśli jest skierowany do tych, którzy cierpią, są samotni, w potrzebie, tak jak był Pan w tamtej godzinie.
5. I właśnie w tej perspektywie umiłowanie Pana łączy się z miłością do ubogich. Ten Jezus, który mówi: „Ubogich zawsze macie u siebie” (*Mt 26, 11*), wyraża to samo znaczenie, gdy obiecuje uczniom: „Ja jestem

z wami przez wszystkie dni” (*Mt 28, 20*). A jednocześnie przychodzą nam na myśl słowa Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (*Mt 25, 40*). Nie znajdujemy się w perspektywie dobroczynności, lecz Objawienia: kontakt z tymi, którzy nie mają władzy i wielkości, jest fundamentalnym sposobem spotkania z Panem dziejów. W ubogich On ma nam wciąż coś do powiedzenia.

Św. Franciszek

6. Papież Franciszek, wspominając decyzję dotyczącą swego imienia, opowiedział, że po wyborze pewien zaprzyjaźniony kardynał uściskał go, ucałował i powiedział: „Nie zapominaj o ubogich!”^[4]. Chodzi o to samo zalecenie, jakie władze kościelne skierowały do św. Pawła, gdy udał się do Jerozolimy, aby zweryfikować swoją misję (por. *Ga 2, 1–10*). Po latach Apostoł może stwierdzić: „[To] też gorliwie starałem się czynić” (*Ga 2, 10*). I był to również wybór św. Franciszka z Asyżu. W trędowatym objął go sam Chrystus, zmieniając jego życie. Świetlana postać Biedaczyny nigdy nie przestanie nas inspirować.
7. To on, osiem wieków temu, spowodował ewangeliczne odrodzenie chrześcijan i społeczeństwa swoich czasów. Początkowo bogaty i zuchwały, młody Franciszek odrodził się po zderzeniu z rzeczywistością ludzi wykluczonych z życia społecznego. Impuls, jaki nadał, nie przestaje poruszać dusz ludzi wierzących i wielu niewierzących oraz „zmienił historię”^[5]. Na tej drodze, według słów św. Pawła VI, znajduje się Sobór Watykański II: „Dawna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie stała się paradygmatem soborowej duchowości”^[6]. Jestem przekonany, że priorytetowa opcja na rzecz ubogich rodzi niezwykłą odnowę zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, kiedy jesteśmy zdolni do wyzwolenia się z autoreferencyjności i udaje się nam wsłuchać się w ich wołanie.

Wołanie ubogich

8. W tym kontekście istnieje fragment Pisma Świętego, od którego zawsze należy zacząć. Chodzi o objawienie się Boga Mojżeszowi przy płonącym krzewie: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemieżców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać (...) Idź przeto teraz, oto posyłam cię” (*Wj* 3, 7–8.10)[\[7\]](#). Bóg okazuje troskę o potrzeby ubogich: „wołali do Pana i Pan wzbudził im wybawiciela” (*Sdz* 3, 15). Dlatego wsłuchując się w wołanie ubogiego, jesteśmy wezwani do utożsamienia się z sercem Boga, który troszczy się o potrzeby swoich dzieci, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Jeśli natomiast pozostalibyśmy obojętni na to wołanie, ubogi wołałby do Pana przeciwko nam, a my obciążilibyśmy się grzechem (por. *Pwt* 15, 9) i oddalilibyśmy się od samego serca Boga.
9. Los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także – co nie mniej ważne – od Kościoła. Na zranionych twarzach ubogich odnajdujemy cierpienie niewinnych, a zatem i cierpienie samego Chrystusa. Jednocześnie, może powinniśmy mówić raczej o wielu twarzach ubogich i ubóstwa, ponieważ jest to zjawisko zróżnicowane; istnieją bowiem różne formy ubóstwa: ubóstwo tych, którzy nie mają środków materialnych do życia, ubóstwo tych, którzy są wykluczeni społecznie i nie mają możliwości wyrażenia swojej godności i swoich zdolności, ubóstwo moralne i duchowe, ubóstwo kulturowe, ubóstwo tych, którzy znajdują się w sytuacji osobistej lub społecznej słabości lub kruchości, ubóstwo tych, którzy nie mają praw, nie mają przestrzeni, nie mają wolności.
10. W tym sensie można powiedzieć, że zaangażowanie na rzecz ubogich i eliminacji społecznych i strukturalnych przyczyn ubóstwa, choć stało się ono ważne w ostatnich dziesięcioleciach, pozostaje nadal niewystarczające; również dlatego, że społeczeństwa, w których żyjemy, często faworyzują kryteria kierowania życiem i polityką naznaczone licznymi nierównościami, a zatem do starych form ubóstwa, których jesteśmy świadomi i które staramy się zwalczać, dołączają nowe, czasem bardziej subtelne i niebezpieczne. Z tego punktu widzenia należy z zadowoleniem przyjąć fakt, że Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała walkę z ubóstwem za jeden z celów milenijnych.

11. Konkretnemu zaangażowaniu na rzecz ubogich powinna towarzyszyć zmiana mentalności, która może wpłynąć na poziom kulturowy. Iluzja szczęścia, które wynika z dostatniego życia, popycha bowiem wiele osób do postrzegania egzystencji w kategoriach gromadzenia bogactwa i osiągania sukcesu społecznego za wszelką cenę, nawet kosztem innych i wykorzystując niesprawiedliwe ideały społeczne oraz systemy polityczno-ekonomiczne faworyzujące najsilniejszych. W ten sposób w świecie, w którym coraz więcej osób jest biednych, paradoksalnie obserwujemy również rozwój elit bogatych, żyjących w bańce bardzo komfortowych i luksusowych warunków, niemal w innym świecie niż zwykli ludzie. Oznacza to, że nadal istnieje – czasami dobrze zamaskowana – kultura, która pozbywa się innych, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, i toleruje z obojętnością fakt, że miliony ludzi umierają z głodu lub żyją w warunkach niegodnych istoty ludzkiej. Kilka lat temu fotografia martwego dziecka leżącego na plaży nad Morzem Śródziemnym wywołała ogromne poruszenie; niestety, poza chwilowym wzruszeniem, podobne wydarzenia stają się coraz mniej istotne jako wiadomości marginalne.
12. W kwestii ubóstwa nie możemy tracić czujności. Szczególnie niepokoją nas trudne warunki, w jakich żyje wiele osób z powodu braku żywności i wody. Każdego dnia umiera kilka tysięcy osób z przyczyn wywołanych niedożywieniem. Nawet w krajach bogatych dane dotyczące liczby osób ubogich są nie mniej niepokojące. W Europie coraz więcej rodzin z trudem wiąże koniec z końcem. Ogólnie rzecz biorąc, dostrzega się nasilenie różnych przejawów ubóstwa. Nie jest to już stan jednolity i jednorodny, lecz objawia się w różnych formach zubożenia ekonomicznego i społecznego, odzwierciedlając zjawisko rosnących nierówności nawet w środowiskach na ogół zamożnych. Pamiętajmy, że „podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw. Jednakże pośród nich także cały czas znajdujemy najbardziej godne podziwu gesty codziennego heroizmu w obronie i w zatroskaniu o kruchość ich rodzin”^[8]. Chociaż w niektórych krajach obserwuje się istotne zmiany, „organizacja społeczeństw na całym świecie jest nadal daleka od wyraźnego ukazania, iż kobiety mają dokładnie taką samą godność i prawa jak mężczyźni. Słowa mówią jedno, ale decyzje i rzeczywistość wykrzykują inne przesłanie”^[9], zwłaszcza gdy myślimy o kobietach najuboższych.

Uprzedzenia ideologiczne

13. Poza danymi – które czasami są „interpretowane” w taki sposób, aby przekonać, że sytuacja ubogich nie jest tak poważna – realia ogólnie rzecz biorąc są dość jasne: „Istnieją zasady ekonomiczne, które okazały się skuteczne dla rozwoju, chociaż nie w tej samej mierze dla integralnego rozwoju człowieka. Wzrosło bogactwo, ale pozbawione równości, co prowadzi do powstawania «nowych form ubóstwa». Kiedy mówimy, że współczesny świat ograniczył ubóstwo, czynimy to, mierząc je kryteriami z dawnych czasów, których nie da się porównać z dzisiejszą rzeczywistością. W innych czasach bowiem, na przykład, brak dostępu do energii elektrycznej nie był uważany za oznakę ubóstwa ani nie był powodem wielkiego udręczenia. Ubóstwo jest zawsze analizowane i rozumiane w kontekście rzeczywistych możliwości danego momentu historycznego”[\[10\]](#). Jednak, poza konkretnymi sytuacjami i kontekstami, w jednym z dokumentów Wspólnoty Europejskiej, z 1984 r., stwierdzono, że „za dotkniętych ubóstwem uznaje się: osoby, rodziny i grupy osób, których zasoby (materialne, kulturowe i społeczne) są tak bardzo ograniczone, iż powodują wykluczenie ich z minimalnego akceptowalnego sposobu życia w Kraju Członkowskim, w którym osoby te mieszkają”[\[11\]](#). Jeśli jednak uznamy, że wszystkie istoty ludzkie mają tę samą godność, niezależnie od miejsca swego urodzenia, nie można ignorować ogromnych różnic istniejących między krajami i regionami.

14. Ubodzy nie istnieją przez przypadek lub z powodu ślepego i gorzkiego losu. A już na pewno, dla większości z nich, ubóstwo nie jest wyborem. Są jednak wciąż tacy, którzy ośmielają się tak twierdzić, wykazując się ślepotą i okrucieństwem. Oczywiście, wśród ubogich są też tacy, którzy nie chcą pracować, może dlatego, że ich przodkowie, którzy pracowali przez całe życie, zmarli w biedzie. Ale jest wielu – mężczyzn i kobiet – którzy mimo to pracują od rana do wieczora, być może zbierając makulaturę lub wykonując inne czynności tego rodzaju, choć wiedzą, że ten ich wysiłek służy jedynie przetrwaniu, a nigdy tak naprawdę poprawie ich życia. Nie możemy twierdzić, że większość biednych jest nimi dlatego, że nie zdobyła sobie „zasług”, zgodnie z tą fałszywą wizją merytokracji, według której wydaje się, że zasługi mają jedynie ci, którzy osiągnęli sukces w życiu.

15. Niejednokrotnie także chrześcijanie pozwalają się zarazić postawami naznaczonymi światowymi ideologiami lub orientacjami politycznymi i ekonomicznymi, które prowadzą do niesprawiedliwych uogólnień i mylnych wniosków. Fakt, że praktykowanie miłosierdzia bywa pogardzane lub ośmieszane – jakby było jedynie obsesją niektórych, a nie żarliwym centrum misji Kościoła – skłania mnie do przekonania, iż należy zawsze, i nieustannie, czytać Ewangelię, aby nie narażać się na ryzyko zastąpienia jej mentalnością światową. Nie można zapomnieć o ubogich, jeśli nie chcemy wypaść z żywego nurtu Kościoła, który wypływa z Ewangelii i ożywia każdą epokę historyczną.

ROZDZIAŁ DRUGI

BÓG WYBIERA UBOGICH

Wybór ubogich

16. Bóg jest miłością miłosierną, a Jego plan miłości, który rozciąga się i realizuje w historii, polega przede wszystkim na tym, że zstąpił i przyszedł między nas, aby wyzwolić nas z niewoli, strachu, grzechu i mocy śmierci. Spoglądając z miłosierdziem i z sercem przepełnionym miłością, zwrócił się On do swoich stworzeń, troszcząc się o ich ludzką kondycję, a zatem i pochylając się nad ich ubóstwem. Właśnie po to, aby mieć udział w ograniczeniach i słabościach naszej ludzkiej natury, sam stał się ubogim, narodził się w ciele jak my i poznaliśmy Go w małości dzieciątka złożonego w żłobie oraz w skrajnym upokorzeniu krzyża, gdzie podzielił nasze radykalne ubóstwo, jakim jest śmierć. Łatwo zatem zrozumieć, dlaczego także teologicznie można mówić o preferencyjnej opcji Boga na rzecz ubogich; wyrażenie to powstało na kontynencie latynoamerykańskim podczas Zgromadzenia w Puebla, ale zostało na dobre zintegrowane z późniejszym nauczaniem Kościoła^[12]. Ta „preferencja” nigdy nie oznacza wykluczenia lub dyskryminacji innych grup, co w Bogu byłoby niemożliwe. Ma ona na celu podkreślenie działania Boga, który odnosi się ze współczuciem do ubóstwa i słabości całej ludzkości i który, pragnąc zapoczątkować Królestwo sprawiedliwości, braterstwa i solidarności, ma szczególnie na sercu tych,

którzy są dyskryminowani i uciskani, wymagając również od nas, od swojego Kościoła, zdecydowanego i radykalnego opowiedzenia się po stronie najsłabszych.

17. W tej perspektywie należy rozumieć liczne karty Starego Testamentu, w których Bóg przedstawiany jest jako przyjaciel i wyzwoliciel ubogich, Ten, który słyszy wołanie biedaka i interweniuje, aby go wybawić (por. *Ps* 34, 7). Bóg, ucieczka biednych, poprzez proroków – wspominamy tu zwłaszcza Amosa i Izajasza – piętnuje nieprawości wyrządzane najsłabszym i wzywa Izraela do odnowienia od wewnątrz także kultu, ponieważ nie można modlić się i składać ofiar, jednocześnie uciskając najsłabszych i najbiedniejszych. Od samego początku Pismo Święte z taką żywą intensywnością objawia miłość Boga poprzez opiekę nad słabymi i ubogimi, że można by mówić o pewnego rodzaju „słabości” Boga wobec nich. „W sercu Boga jest preferencyjne miejsce dla ubogich (...). Cała droga naszego odkupienia naznaczona jest ubogimi”^[13].

Jezus – ubogi Mesjasz

18. Całe starotestamentowe dzieje Bożego upodobania w ubogich oraz Boże pragnienie, by wysłuchać ich wołania – które krótko przypomniałem – znajduje swoje pełne urzeczywistnienie w Jezusie z Nazaretu^[14]. On w swoim wcieleniu „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka” (*Fłp* 2, 7) i w tej postaci przyniósł nasze zbawienie. Chodzi o radykalne ubóstwo, oparte na Jego misji objawienia prawdziwego oblicza Bożej miłości (por. *J* 1, 18; *1 J* 4, 9). Dlatego też św. Paweł w jednej ze swoich cudownych syntez może stwierdzić: „Znacie przecież łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (*2 Kor* 8, 9).

19. Istotnie, Ewangelia pokazuje, że to ubóstwo dotykało każdego aspektu Jego życia. Od chwili przyjścia na świat Jezus doświadczał trudności związanych z odrzuceniem. Ewangelista Łukasz, opowiadając o przybyciu do Betlejem Józefa i Maryi, która była już bliska porodu, zauważa z ubolewaniem: „Nie było dla nich miejsca w gospodzie” (*Łk* 2,

7). Jezus urodził się w skromnych warunkach; zaraz po narodzeniu został położony w żłobie; a wkrótce potem, aby ocalić Go od śmierci, Jego rodzice uratowali się ucieczką do Egiptu (por. *Mt* 2, 13–15). Na początku swojego życia publicznego został wyrzucony z Nazaretu, po tym jak w synagodze ogłosił, że w Nim wypełnił się rok łaski, z powodu którego radują się ubodzy (por. *Łk* 4, 14–30). Nie było dla Niego godnego miejsca nawet na śmierć: wyprowadzono Go poza Jerozolimę na ukrzyżowanie (por. *Mk* 15, 22). Właśnie w tej sytuacji można wyraźnie podsumować ubóstwo Jezusa. Chodzi o to samo wykluczenie, które cechuje definicję ubogich: są oni wykluczeni ze społeczeństwa. Jezus jest objawieniem tego *privilegium pauperum*. On ukazuje się światu nie tylko jako ubogi Mesjasz, ale także jako Mesjasz ubogich i dla ubogich.

20. Istnieje kilka oznak wskazujących na status społeczny Jezusa. Przede wszystkim wykonywał On zawód rzemieślnika lub cieśli, *téktōn* (por. *Mk* 6, 3). Była to grupa ludzi utrzymujących się z pracy fizycznej. Ponieważ nie byli właścicielami ziemi, uważano ich za gorszych od rolników. Kiedy mały Jezus został przedstawiony w świątyni przez Józefa i Maryję, Jego rodzice ofiarowali parę synogarlic lub gołębi (por. *Łk* 2, 22–24), co zgodnie z przepisami Księgi Kapłańskiej (por. 12, 8) było ofiarą ubogich. Dość znaczącym epizodem ewangelicznym jest ten, w którym Jezus, przechodząc przez pola wraz ze swoimi uczniami, zbierał kłosa, aby się nimi pożywić (por. *Mk* 2, 23–28), a zbieranie kłosów na polach było dozwolone tylko ubogim. Sam Jezus mówi o sobie: „Lisy mają nory, a ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (*Mt* 8, 20; *Łk* 9, 58). Jest On bowiem wędrownym nauczycielem, którego ubóstwo i niepewność są znakiem więzi z Ojcem i są one wymagane również od tych, którzy chcą podążać za Nim drogą uczniów, właśnie po to, aby wyrzeczenie się dóbr, bogactw i zabezpieczeń tego świata stało się widzialnym znakiem zawierzenia Bogu i Jego opatrności.

21. Na początku swojej publicznej działalności Jezus pojawia się w synagodze w Nazarecie, czytając ze zwoju proroka Izajasza i odnosząc do siebie jego słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (*Łk* 4, 18; por. *Iz* 61, 1). Objawia się On zatem jako Ten, który przychodzi w dzisiejszej historii, aby urzeczywistnić pełną miłości bliskość Boga, która jest przede wszystkim dziełem wyzwolenia dla uwięzionych przez zło, dla słabych i ubogich. Znaki towarzyszące nauczaniu Jezusa są bowiem

przejawem miłości i współczucia, z jakimi Bóg patrzy na chorych, ubogich i grzeszników, którzy ze względu na swoją sytuację byli marginalizowani zarówno przez społeczeństwo, jak i przez religię. On otwiera oczy niewidomym, uzdrawia trędowatych, wskrzesza umarłych i ogłasza ubogim dobrą nowinę: Bóg stał się bliski, Bóg was kocha (por. *Łk* 7, 22). To wyjaśnia, dlaczego głosi: „Błogosławieni [jesteście], ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (*Łk* 6, 20). Rzeczywiście, Bóg ma szczególne upodobanie w ubogich. To do nich przede wszystkim skierowane jest słowo nadziei i wyzwolenia Pana, dlatego nikt, nawet w ubóstwie lub słabości, nie może czuć się opuszczony. A Kościół, jeśli chce być Chrystusowym, musi być Kościołem Błogosławieństw, Kościołem, który robi miejsce małym i idzie ubogi z ubogimi, miejscem, w którym ubodzy mają uprzywilejowaną pozycję (por. *J* 2, 2–4).

22. Biedni i chorzy, niezdolni do zapewnienia sobie niezbędnych środków do życia, często byli zmuszeni do żebrania. Do tego dochodził ciężar społecznego wstydu, podsycany przez przekonanie, że choroba i ubóstwo były powiązane z jakimś osobistym grzechem. Jezus stanowczo przeciwstawił się takiej mentalności, stwierdzając, że Bóg „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (*Mt* 5, 45). Co więcej, całkowicie obalił tę koncepcję, czego dobrym przykładem jest przypowieść o uczującym bogaczu i ubogim Łazarzu: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz” (*Łk* 16, 25).

23. Zatem, wydaje się oczywiste, że „z naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w społeczeństwie”^[15]. Wielokrotnie zadaję sobie pytanie, dlaczego – pomimo tak przejrzystego przesłania w Piśmie Świętym w kwestii ubogich – wielu ludzi nadal myśli, że mogą wykluczyć ich z pola swojej uwagi. Pozostańmy na chwilę jeszcze w sferze biblijnej i spróbujmy zastanowić się nad naszą relacją z ostatnimi w społeczeństwie oraz nad ich fundamentalnym miejscem w Ludzie Bożym.

24. Jan Apostoł pisze: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (*I J 4, 20*). W podobny sposób, odpowiadając uczonemu w Prawie, Jezus przywołuje dwa dawne przykazania: „Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (*Pwt 6, 5*) oraz „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (*Kpł 19, 18*), łącząc je w jedno przykazanie. Marek Ewangelista przytacza odpowiedź Jezusa w następujący sposób: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (*Mk 12, 29–31*).

25. Przytoczony fragment Księgi Kapłańskiej zachęca do szanowania swojego rodaka, podczas gdy w innych tekstach znajdujemy nauczanie, które wzywa do szacunku – jeśli nie wręcz do miłości – nawet nieprzyjaciela: „Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego osła błakającego się, odprowadź je do niego. Jeśli zobaczysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie pozostawisz go, ale razem z nim przyjdiesz mu z pomocą” (*Wj 23, 4–5*). Z tego wynika wewnętrzna wartość szacunku dla każdej osoby: jeśli ktokolwiek, nawet nieprzyjaciół, znajduje się w trudnej sytuacji, zawsze zasługuje na naszą pomoc.

26. Niezaprzeczalne jest, że prymat Boga w nauczaniu Jezusa łączy się z innym niezmiennym punktem, że nie można miłować Boga, nie rozszerzając swojej miłości na ubogich. Miłość bliźniego jest namacalnym dowodem autentyczności miłości Boga, jak poświadcza Jan Apostoł: „Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. (...) Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (*I J 4, 12.16*). Są to dwie miłości odrębne, ale nierozdzielne. Także w tych przypadkach, w których relacja z Bogiem nie jest wyraźna, sam Pan uczy nas, że każdy akt miłości wobec bliźniego jest w pewien sposób odzwierciedleniem miłości Bożej: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (*Mt 25, 40*).

27. Z tego powodu zalecane są uczynki miłosierdzia, jako znak autentyczności kultu, który służąc oddawaniu chwały Bogu, ma za zadanie otworzyć nas na przemianę, jakiej Duch może w nas dokonać, abyśmy wszyscy stali się obrazem Chrystusa i Jego miłosierdzia wobec najsłabszych. W tym sensie relacja z Panem, która wyraża się w kulcie, ma nas również wyzwalać z ryzyka przeżywania naszych relacji w logice kalkulacji i korzyści, aby otworzyć nas na bezinteresowność przepływającą między tymi, którzy się miłują i dlatego wszystko dzielą między sobą. Dlatego Jezus radzi: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chorych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzińczyć” (*Łk 14, 12–14*).

28. Wezwanie Pana do miłosierdzia wobec ubogich znalazło pełny wyraz w wielkiej przypowieści o sędzie ostatecznym (por. *Mt 25, 31–46*), która jest również plastyczną ilustracją błogosławieństwa miłosiernych. W niej Pan ofiarował nam klucz do osiągnięcia naszej pełni, ponieważ „jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzeni”^[16]. Mocne i jasne słowa Ewangelii powinny być przeżywane „bez komentarzy, bez elukubracji i wymówek odbierających im moc. Pan powiedział nam bardzo wyraźnie, że świętości nie można zrozumieć ani przeżywać, pomijając te Jego wymagania”^[17].

29. W pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej program miłosierdzia nie wynikał z analiz czy planów, lecz wprost z przykładu Jezusa, z samych słów Ewangelii. List Świętego Jakuba Apostoła poświęca wiele miejsca problemowi relacji między bogatymi a ubogimi, kierując do wierzących dwa bardzo mocne apele, które kwestionują ich wiarę: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (*Jk 2, 14–17*).

30. „Złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczyliście serca wasze w dniu rzezi” (*Jk 5, 3–5*). Jaką moc mają te słowa, nawet jeśli wolimy udawać głuchych! W Pierwszym Liście Świętego Jana Apostoła znajdujemy podobny apel: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (*1 J 3, 17*).

31. Apel Słowa objawionego „jest to przesłanie tak jasne, tak bezpośrednie, tak proste i wymowne, że żadna kościelna hermeneutyka nie ma prawa go relatywizować. Refleksja Kościoła nad tymi tekstami nie powinna ich zaciemniać lub osłabiać ich zachęcającego sensu, ale raczej pomóc przyjąć je jako własne z odwagą i zapalem. Dlaczego komplikować to, co jest tak proste? Aparaty pojęciowe istnieją po to, by ułatwiać kontakt z rzeczywistością w celu jej wyjaśnienia, a nie by od niej oddalać”[\[18\]](#).

32. Z drugiej strony, wyraźny kościelny przykład dzielenia się dobrami i troski o ubogich znajdujemy w codziennym życiu i stylu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Możemy tu wspomnieć w szczególności, w jaki sposób rozwiązano kwestię codziennego rozdawania jałmużny wdowom (por. *Dz 6, 1–6*). Nie była to łatwa sprawa, również dlatego, że niektóre z tych wdów, pochodzące z innych krajów, były czasami zaniedbywane jako cudzoziemki. Rzeczywiście, epizod opisany w *Dziejach Apostolskich* ujawnia pewne niezadowolenie ze strony hellenistów, Żydów kultury greckiej. Apostołowie odpowiadają nie jakimiś abstrakcyjnymi przemowami, ale ponownie stawiają w centrum miłość miłosierną wobec wszystkich. Na nowo organizują pomoc dla wdów, prosząc wspólnotę o znalezienie osób mądrych i cieszących się poważaniem, którym powierzą zarządzanie stołami, podczas gdy sami zajmą się głoszeniem Słowa.

33. Kiedy Paweł udał się do Jerozolimy, aby skonsultować się z Apostołami, „czy nie biegnie lub nie biegł na próżno” (*Ga 2, 2*), poproszono go, aby nie zapomniał o ubogich (por. *Ga 2, 10*). W związku z tym zorganizował on różne zbiórki, aby pomóc biednym wspólnotom. Wśród powodów,

które podaje dla uzasadnienia takiego postępowania, należy podkreślić następujący: „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9, 7). Tym z nas, którzy nie są nazbyt skłonni do wielkodusznych gestów, bez żadnego interesu, Słowo Boże wskazuje, że hojność wobec ubogich jest prawdziwym dobrem dla tych, którzy ją praktykują: bowiem postępując w ten sposób, jesteśmy w szczególny sposób kochani przez Boga. Faktycznie, biblijnych obietnic skierowanych do tych, którzy hojnie dają, jest wiele: „Pożycz Panu, kto lituje się nad biednym, za dobrodziejstwo On mu wynagrodzi” (Prz 19, 17). „Dawajcie, a będzie wam dane (...). Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6, 38). „Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie” (Iz 58, 8). Pierwsi chrześcijanie byli o tym przekonani.

34. Życie pierwszych wspólnot kościelnych, opowiedziane w kanonie biblijnym i przekazane nam jako Słowo objawione, jest nam dane jako przykład do naśladowania, a także jako świadectwo wiary, która działa poprzez miłosierdzie, i pozostaje jako trwałe napomnienie dla przyszłych pokoleń. W ciągu wieków te karty pobudzały serca chrześcijan do miłości i do podejmowania dzieł miłosierdzia, niczym płodne ziarna, które nie przestają wydawać owoców.

ROZDZIAŁ TRZECI

KOŚCIÓŁ DLA UBOGICH

35. Trzy dni po swoim wyborze mój Poprzednik wyraził przedstawicielom mediów pragnienie, aby troska i uwaga poświęcona ubogim były wyraźniej obecne w Kościele: „Och, jakże bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!”[\[19\]](#).

36. To pragnienie odzwierciedla świadomość, że Kościół „w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Założyciela, stara się ulżyć im w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi”[20]. Będąc bowiem powołanym, by upodabniać się do ostatnich, w jego wnętrzu „nie powinno być wątpliwości ani tłumaczeń osłabiających to tak jasne przesłanie. (...) Należy stwierdzić bez ogródek, że istnieje nierozzerwalna więź między naszą wiarą a ubogimi”[21]. Mamy na to liczne świadectwa w ciągu niemal dwudziestu wieków działalności uczniów Jezusa[22].

Prawdziwe bogactwo Kościoła

37. Św. Paweł wspomina, że wśród wiernych rodzącej się wspólnoty chrześcijańskiej było „niewielu mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych” (*1 Kor* 1, 26). Jednak pomimo swego ubóstwa, pierwsi chrześcijanie byli wyraźnie świadomi potrzeby otoczenia troską tych, którzy doświadczali większych niedostatków. Już u zarania chrześcijaństwa Apostołowie nałożyli ręce na siedmiu mężczyzn wybranych przez wspólnotę i w pewnym stopniu włączyli ich w swoją misję, ustanawiając ich dla posługi – *diakonía* w języku greckim – najuboższym (por. *Dz* 6, 1–5). Znaczące jest to, że pierwszym uczniem, który dał świadectwo o swojej wierze w Chrystusa aż do przelania własnej krwi, był Szczepan, będący częścią tej grupy. W nim łączą się świadectwo życia w trosce o ubogich i męczeństwo.

38. Nieco ponad dwa wieki później inny diakon w podobny sposób wyznał swoją wierność Jezusowi Chrystusowi, łącząc w swoim życiu służbę ubogim i męczeństwo: św. Wawrzyniec[23]. Z relacji św. Ambrożego dowiadujemy się, że Wawrzyniec, diakon w Rzymie za pontyfikatu Papieża Sykstusa II, zmuszony przez władze rzymskie do wydania skarbów Kościoła, „nazajutrz przyprowadził ubogich. Zapytany, gdzie są skarby, wskazał na ubogich i powiedział: «Oto są skarby Kościoła»”[24]. Opowiadając tę historię, Ambroży zadaje pytanie: „Jakież cenniejsze skarby Chrystus może posiadać nad tych, w których sam przebywa według własnego zapewnienia?”[25]. A przypominając, że szafarze Kościoła nie mogą nigdy zaniedbywać troski o ubogich, a tym bardziej gromadzić dóbr dla własnej korzyści, mówi: „Przysługę taką powinien cechować uczciwy zamiar i wyraźna troska. Oczywiście, jeżeli ktoś

obraca to na swoją korzyść, jest to zbrodnia; jeżeli natomiast wydaje na ubogich, wykupuje jeńca, jest aktem miłosierdzia”[26].

Ojcowie Kościoła a ubodzy

39. Już od pierwszych wieków ojcowie Kościoła uznawali w ubogich uprzywilejowaną drogę przystępu do Boga, szczególny sposób spotkania Go. Miłosierdzie wobec potrzebujących było rozumiane nie tylko jako zwyczajna cnota moralna, ale jako konkretny wyraz wiary w Słowo Wcielone. Wspólnota wiernych, wspierana mocą Ducha Świętego, była zakorzeniona w bliskości wobec ubogich, których nie uważała za dodatek, ale za istotną część swojego żywego Ciała. Św. Ignacy z Antiochii na przykład, idąc na męczeńską śmierć, napominał wiernych wspólnoty w Smyrnie, aby nie zaniedbywali obowiązku miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących, przestrzegając ich, by nie postępowali jak ci, którzy sprzeciwiają się Bogu: „Zwróćcie uwagę, jak bardzo ci, co mają odmienne zdanie o przychodzącej do nas łasce Jezusa Chrystusa, przeciwni są myśli Bożej. O miłość nie dbają, ani o wdowy, ani o sieroty, ani o udręczonych, ani o więźniów, ani o głodujących, ani o spragnionych”[27]. Biskup Smyrny, Polikarp, wyraźnie zalecał szafarzom Kościoła, aby troszczyli się o ubogich: „Kapłani również niechaj pełni będą współczucia, miłosierni dla wszystkich. Niech sprowadzają na dobrą drogę zbłąkanych i odwiedzają wszystkich chorych, nie zaniedbując ani wdowy, ani sieroty, ani biedaka, lecz starając się czynić zawsze dobrze wobec Boga i wobec ludzi”[28]. Z tych dwóch świadectw wynika, że Kościół jawi się jako matka ubogich, miejsce gościnności i sprawiedliwości.

40. Św. Justyn, z kolei, w pierwszej Apologii skierowanej do cesarza Hadriana, do Senatu i do ludu rzymskiego, wyjaśniał, że chrześcijanie nieśli potrzebującym wszystko, co mogli, ponieważ widzieli w nich braci i siostry w Chrystusie. Pisząc o zgromadzeniu modlącym się w pierwszym dniu tygodnia, podkreślał, że w centrum liturgii chrześcijańskiej nie można oddzielić czci oddawanej Bogu od uwagi poświęconej ubogim. Dlatego w pewnym momencie celebracji „ci, którym się dobrze powodzi i którzy dobrą mają wolę, dają, co chcą, a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego, On zaś rozłącza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi, albo z innej przyczyny

cierpiącymi niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jednym słowem spieszmy z pomocą wszystkim, co są w potrzebie”[29]. To pokazuje, że rodzący się Kościół nie oddzielał wiary od działania społecznego: wiara, której nie towarzyszyło świadectwo uczynków, jak nauczał św. Jakub, była uważana za martwą (por. *Jk* 2, 17).

Św. Jan Chryzostom

41. Wśród ojców wschodnich najgorętszym kaznodzieją sprawiedliwości społecznej był zapewne św. Jan Chryzostom, arcybiskup Konstantynopola na przełomie IV i V w. W swoich homiliach zachęcał wiernych, aby rozpoznawali Chrystusa w potrzebujących: „Chcesz czcić Ciało Chrystusa? Nie dopuść, aby było nagie. Uczciwszy je jedwabnymi szatami [w świątyni], nie pozwól, by na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości. (...) [Chrystus w Eucharystii] nie potrzebuje szat, ale czystej duszy; natomiast Chrystus w drugim człowieku wymaga wielkiego starania. Uczmy się mądrości oraz oddawania czci Chrystusowi w taki sposób, w jaki On sam sobie tego życzy. Najmilszym kultem jest dla Niego ten kult, którego On sam pragnie, a nie ten, który my za taki uważamy. (...) Zatem i ty oddawaj Mu taką cześć, jaką ustanowił, udzielając ubogim ze swego majątku. Bóg nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych dusz”[30]. Stwierdzając z krystaliczną jasnością, że jeśli wierni nie spotkają Chrystusa w ubogich stojących u drzwi, nie będą mogli wielbić Go nawet na ołtarzu, kontynuuje: „Cóż to za korzyść dla Niego, jeśli Jego ołtarz pełen jest złotych kielichów, a On sam umiera z głodu (w osobie biedaka)? Najpierw nasycić głodnego, a potem z tego co zostanie, przyozdób także Jego ołtarz”[31]. Z tego powodu Eucharystię rozumiał również jako sakramentalny wyraz miłosierdzia i sprawiedliwości, które ją poprzedzały, towarzyszyły jej i powinny kontynuować ją w miłości i w trosce o ubogich.

42. W związku z tym, miłosierdzie nie jest drogą opcjonalną, lecz kryterium prawdziwego kultu. Chryzostom ostro piętnował zbytni luksus, który łączył się z obojętnością wobec ubogich. Uwaga, jaką należy im poświęcić, jest czymś więcej niż tylko wymogiem społecznym – jest warunkiem zbawienia, który niesprawiedliwe bogactwo obarcza ciężarem potępienia: „Jest bardzo zimno, a biedak leży w łachmanach, umierający, przemarznięty, zgrzytając zębami, a jego wygląd i ubiór powinny was

wzruszyć. Wy natomiast, spoceni i pijani, mijacie go. Jak chcecie, aby Bóg wybawił was od nieszczęścia? (...) Często przyozdabiacie nie nieczujące zwłoki, które nie pojmują już honorów, wieloma różnobarwnymi i złotymi szatami. A jednak gardzicie tym, który odczuwa ból, jest rozdzierany, torturowany, dręczony głodem i zimnem, troszcząc się bardziej o próżną chwałę niż o bojaźń Bożą”[32]. To głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej prowadzi go do stwierdzenia, że „nie dzielić się własnymi dobrami z ubogimi znaczy okradać ich i pozbawiać życia. Posiadane przez nas dobra nie są naszymi, ale ich dobrami”[33].

Św. Augustyn

43. Mistrzem duchowym Augustyna był św. Ambroży, który kładł nacisk na etyczną konieczność dzielenia się dobrami: „Nie obdarowujesz przecież biedaka ze swego, lecz zwracasz mu to, co jest jego własnością. Sam bowiem przywłaszczasz jedynie sobie to, co należy do wszystkich”[34]. Dla Biskupa Mediolanu jałmużna jest przywróceniem sprawiedliwości, a nie gestem paternalizmu. W jego przepowiadaniu miłosierdzie nabiera charakteru proroczego: potępia struktury gromadzenia i potwierdza komunie jako powołanie kościelne.

44. Święty Biskup z Hippony, ukształtowany w tej tradycji, nauczał z kolei preferencyjnej miłości dla ubogich. Jako czujny pasterz i teolog o rzadkiej jasności umysłu, zdawał sobie sprawę, że prawdziwa kościelna komunia wyraża się również w komunii dóbr. W swoich *Objaśnieniach do Psalmów* przypomina, że prawdziwi chrześcijanie nie zaniedbują miłości do najbardziej potrzebujących: „Może patrzycie na swoich braci, czy czegoś nie potrzebują. Jeżeli macie w sobie Chrystusa, udzielcie nawet obcym”[35]. Zatem, owo dzielenie się dobrami rodzi się z miłości teologalnej i ma jako ostateczny cel miłość Chrystusa. Dla Augustyna ubogi nie jest jedynie osobą, której trzeba pomóc, ale sakramentalną obecnością Pana.

45. Doktor Łaski widział w trosce o ubogich konkretny dowód szczerości wiary. Kto twierdzi, że miłuje Boga, a nie ma współczucia dla

potrzebujących, ten nie mówi prawdy (por. *I J* 4, 20). Komentując spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem i „skarb w niebie”, który jest zarezerwowany dla tych, którzy oddają swoje dobra ubogim (por. *Mt* 19, 21), Augustyn wkłada w usta Pana następujące słowa: „Otrzymałem ziemię, dam niebo; otrzymałem dobra doczesne, oddam dobra wieczne; otrzymałem chleb, dam życie. (...) Zostałem ugoszczony w domu, ale ja dam dom; odwiedzono mnie, gdy byłem chory, ale ja dam zdrowie; nawiedzono mnie w więzieniu, ale ja dam wolność. Chleb, który daliście moim ubogim, został spożyty, ale chleb, który ja dam, nie tylko was nasyci, ale nigdy się nie skończy”[\[36\]](#). Najwyższy nie pozwala się prześcignąć w hojności wobec tych, którzy służą Mu w najbardziej potrzebujących: im większa miłość do ubogich, tym większa nagroda od Boga.

46. Ta perspektywa chrystocentryczna i głęboko eklezjalna prowadzi do stwierdzenia, że ofiary, gdy rodzą się z miłości, nie tylko zaspokajają potrzeby brata, ale także oczyszczają serce dawcy, jeśli jest on gotowy do przemiany: „Jałmużna służy bowiem wymazaniu grzechów minionego życia, jeśli ktoś zmienia swoje życie”[\[37\]](#). Jest to niejako zwyczajna droga nawrócenia dla tych, którzy chcą naśladować Chrystusa niepodzielnym sercem.
47. W Kościele, który w ubogich rozpoznaje oblicze Chrystusa, a w dobrach narzędzie miłosierdzia, myśl augustyńska pozostaje niezawodnym światłem. Dzisiaj wierność nauczaniu Augustyna wymaga nie tylko studiowania jego dzieł, ale także gotowości do radykalnego życia jego wezwaniem do nawrócenia, które nieodłącznie obejmuje posługę miłosierdzia.
48. Wielu innych ojców Kościoła, zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu, wypowiadało się na temat prymatu troski o ubogich w życiu i w misji każdego wiernego chrześcijanina. Z tej perspektywy, podsumowując, można powiedzieć, że teologia patrystyczna miała charakter praktyczny: dążyła do Kościoła ubogiego i dla ubogich, przypominając, że Ewangelia jest głoszona właściwie tylko wtedy, gdy skłania do dotknięcia ciała ostatnich, i ostrzegając, że rygor doktrynalny bez miłosierdzia jest pustą retoryką.

Troska o chorych

49. Chrześcijańskie współczucie przejawiało się w szczególny sposób w opiece nad chorymi i cierpiącymi. Na podstawie znaków, obecnych w publicznej działalności Jezusa – uzdrowienie niewidomych, trędowatych i sparaliżowanych – Kościół rozumie, że opieka nad chorymi, w których bez trudu rozpoznaje ukrzyżowanego Pana, stanowi istotną część jego misji. Św. Cyprian, podczas epidemii w mieście Kartagina, gdzie był biskupem, przypomniał chrześcijanom o znaczeniu opieki nad chorymi: „Ta zaraza, która wydaje się tak straszna i śmiertelna, wystawia na próbę sprawiedliwość każdego człowieka i sprawdza ducha ludzi, czy zdrowi służą chorym, czy krewni szczerze się miłują, czy panowie mają litość dla chorych sług, czy lekarze nie opuszczają chorych, błagających o pomoc”[\[38\]](#). Chrześcijańska tradycja odwiedzania chorych, obmywania ich ran i pocieszania strapionych, nie sprowadza się jedynie do dzieła filantropijnego, ale jest działalnością kościelną, poprzez którą członkowie Kościoła – właśnie w chorych – „dotykają cierpiącego ciała Chrystusa”[\[39\]](#).
50. W XVI w. św. Jan Boży, zakładając Zakon Szpitalny noszący jego imię, stworzył wzorcowe szpitale, które przyjmowały wszystkich, niezależnie od statusu społecznego czy ekonomicznego. Jego słynne wyrażenie: „Bracia, czyńcie dobro!”, stało się mottem czynnej miłości wobec chorych. W tym samym czasie św. Kamil de Lellis założył Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym – kamilianów – podejmując swoją misję służenia chorym z całkowitym oddaniem. Jego reguła nakazuje: „Nade wszystko niech każdy prosi Pana o łaskę matczynego uczucia względem bliźniego, aby mu służyć wszelką miłością w potrzebach duszy i ciała, ponieważ pragniemy z łaski Bożej służyć wszystkim chorym z miłością, jaką żywi kochająca matka do swojego jedyne chorego syna”[\[40\]](#). W szpitalach, na polach bitew, w więzieniach i na ulicach kamilianie konkretnie urzeczywistniali miłosierdzie Chrystusa Lekarza.
51. Opiekując się chorymi z matczyną miłością, tak jak matka troszczy się o swoje dziecko, wiele kobiet konsekrowanych odegrało jeszcze większą

rolę w opiece zdrowotnej nad ubogimi. Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Siostry Szpitalne, Małe Siostry Bożej Opatrzności i wiele innych zgromadzeń żeńskich wniosły matczyną i dyskretną obecność do szpitali, domów opieki i domów spokojnej starości. Przyniosły one ukojenie, wysłuchanie, towarzyszenie, a przede wszystkim czułość. Często własnymi rękami zbudowały placówki opieki zdrowotnej na obszarach pozbawionych pomocy medycznej. Uczyły higieny, pomagały przy porodach i podawały lekarstwa z naturalną mądrością i głęboką wiarą. Ich domy stały się oazami godności, gdzie nikt nie był wykluczony. Dotyk współczucia był pierwszym lekarstwem. Św. Ludwika de Marillac napisała do swoich Sióstr Miłosierdzia, przypominając im, że „otrzymały szczególne błogosławieństwo od Boga, aby służyć ubogim chorym w szpitalach”[\[41\]](#).

52. Dzisiaj to dziedzictwo jest kontynuowane w szpitalach katolickich, w ośrodkach zdrowia otwieranych w odległych regionach, w misjach medycznych działających w lasach, w ośrodkach wsparcia dla osób uzależnionych od narkotyków oraz w szpitalach polowych na terenach objętych wojną. Chrześcijańska obecność przy chorych pokazuje, że zbawienie nie jest ideą abstrakcyjną, ale konkretnym działaniem. Gestem opatrywania ran Kościół głosi, że Królestwo Boże rozpoczyna się pośród najbardziej bezbronnych. A czyniąc to, pozostaje wierny Temu, który powiedział: „Byłem chory, a odwiedziliście mnie” (Mt 25, 36). Kiedy Kościół klęka u boku trędowatego, niedożywionego dziecka lub nieznanego umierającego, wypełnia swoje najgłębsze powołanie: miłować Pana tam, gdzie jest On najbardziej oszczędzony.

Troska o ubogich w życiu monastycznym

53. Życie monastyczne, które zrodziło się w ciszy pustyni, było od samego początku świadectwem solidarności. Mnisi porzucali wszystko – bogactwo, prestiż, rodzinę – nie tylko dlatego, że gardzili dobrami tego świata – *contemptus mundi* – lecz po to, aby w tym radykalnym oderwaniu od świata spotkać ubogiego Chrystusa. Św. Bazyli Wielki w swojej Regule nie dostrzegał żadnej sprzeczności między życiem modlitwy i skupienia mnichów a ich pracą na rzecz ubogich. Dla niego gościnność i troska o potrzebujących stanowiły integralną część duchowości monastycznej, a mnisi, nawet porzuciwszy wszystko, aby

przyjąć ubóstwo, musieli pomagać najbiedniejszym swoją pracą, ponieważ „aby móc [z czego] udzielać potrzebującym (...) należy wytrwale pracować (...). Taka postawa jest nam potrzebna nie tylko po to, aby umartwiać ciało, ale też ze względu na miłość bliźniego, aby Bóg mógł przez nas dać słabym braciom to, co dla nich konieczne”[\[42\]](#).

54. W Cezarei, gdzie był biskupem, zbudował miejsce znane jako Bazyliada, które obejmowało mieszkania, szpitale i szkoły dla ubogich i chorych. Mnich nie był więc jedynie ascetą, ale sługą. W ten sposób Bazyli ukazał, że aby być blisko Boga, trzeba być blisko ubogich. Konkretna miłość była kryterium świętości. Modlić się i opiekować, kontemplować i leczyć, pisać i przyjmować: wszystko było wyrazem tej samej miłości do Chrystusa.

55. Na Zachodzie św. Benedykt z Nursji opracował Regułę, która stała się fundamentem europejskiej duchowości monastycznej. Pierwsze miejsce zajmuje w niej ugoszczenie ubogich i pielgrzymów: „Niech szczególna troska towarzyszy przyjmowaniu ubogich i pielgrzymów, bo to właśnie w nich przyjmujemy w największej mierze Chrystusa”[\[43\]](#). Nie były to tylko słowa: przez wieki klasztory benedyktyńskie były miejscem schronienia dla wdów, porzuconych dzieci, pielgrzymów i żebraków. Dla Benedykta życie wspólnotowe było szkołą miłosierdzia. Praca fizyczna miała nie tylko znaczenie praktyczne, ale także kształtowała serce do służby. Dzielenie się między mnichami, troska o chorych i słuchanie najsłabszych przygotowywały do przyjęcia Chrystusa, który przychodzi w osobie ubogiego i obcego. Benedyktyńska gościnność klasztorna pozostaje do dziś znakiem Kościoła, który otwiera drzwi, przyjmuje bez zadawania pytań, lecz, nie żądając niczego w zamian.

56. Z biegiem lat klasztory benedyktyńskie stały się miejscami, które kontrastowały z kulturą wykluczenia. Mnisi uprawiali ziemię, produkowali żywność, przygotowywali lekarstwa i ofiarowali je z prostotą najbardziej potrzebującym. Ich cicha praca była zacynem nowej cywilizacji, w której ubodzy nie byli problemem do rozwiązania, lecz braćmi i siostrami, których trzeba przyjąć. Reguła dzielenia się, wspólna praca i pomoc słabszym kształtowały gospodarkę solidarności, stojącą w sprzeczności z logiką gromadzenia. Świadek mnichów ukazywał, że dobrowolne ubóstwo, któremu daleko było do nędzy, jest drogą do

wolności i komunii. Nie ograniczali się oni do pomocy ubogim: stali się ich bliźniami, braćmi w tym samym Panu. W celach i krużgankach ukształtowała się mistyka obecności Boga w małych.

57. Oprócz zapewniania pomocy materialnej, klasztory odgrywały fundamentalną rolę w kulturowej i duchowej formacji najbiedniejszych. W czasach zarazy, wojny i klęski głodu były miejscami, gdzie potrzebujący znajdowali chleb i lekarstwa, ale także godność i słowo. To właśnie tam były wychowywane sieroty, czeladnicy otrzymywali wykształcenie, a rolnicy byli uczeni technik rolniczych i czytania. Wiedza była dzielona jako dar i odpowiedzialność. Opat był zarówno nauczycielem, jak i ojcem, a szkoła klasztorna była miejscem wyzwolenia poprzez prawdę. Istotnie, jak pisze Jan Kasjan, mnich powinien charakteryzować się „pokorą serca (...) – zaprowadzi (...) ona, nie do wiedzy, która nadyma pychę, lecz do tej, która oświeca wszystkich żyjących w miłości”[\[44\]](#). Kształcąc sumienia i przekazując mądrość, mnisi przyczyniali się do chrześcijańskiej pedagogiki inkluzyjności. Kultura naznaczona wiarą była dzielona z prostotą. Wiedza, oświecona miłością, stawiała się służbą. W ten sposób życie monastyczne okazywało się stylem świętości i konkretną drogą przemiany społeczeństwa.
58. Tradycja monastyczna uczy w ten sposób, że modlitwa i miłość, cisza i służba, cele i szpitale tworzą jedną duchową tkankę. Klasztor jest miejscem słuchania i działania, kultu i dzielenia się. Św. Bernard z Clairvaux, wielki reformator cystersów, „z naciskiem zwracał uwagę na potrzebę wstrzemięźliwości i umiaru zarówno w odniesieniu do posiłków, jak i ubiorów i budynków klasztornych, a także zalecał wspieranie ubogich i opiekowanie się nimi”[\[45\]](#). Współczucie nie było dla niego dodatkowym wyborem, ale prawdziwą drogą naśladowania Chrystusa. Życie monastyczne, jeśli jest wierne swojemu pierwotnemu powołaniu, pokazuje zatem, że Kościół jest całkowicie oblubienicą Pana tylko wtedy, gdy jest również siostrą ubogich. Klasztor nie jest tylko schronieniem przed światem, lecz szkołą, w której uczy się, jak najlepiej mu służyć. Tam gdzie mnisi otworzyli swoje drzwi ubogim, Kościół pokazał z pokorą i stanowczością, że kontemplacja nie wyklucza miłosierdzia, ale wymaga go jako swego najczystszej owocu.

59. Już od czasów apostoelskich Kościół widział w wyzwoleniu uciśnionych znak Królestwa Bożego. Sam Jezus na początku swojej publicznej misji ogłosił: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność” (Łk 4, 18). Pierwsi chrześcijanie, nawet w bardzo trudnych warunkach, modlili się i pomagali swoim braciom i siostram uwięzionym, o czym świadczą Dzieje Apostolskie (por. 12, 5; 24, 23) i różne pisma ojców Kościoła. Ta misja wyzwolenia była kontynuowana w ciągu wieków poprzez konkretne działania, zwłaszcza gdy dramat niewolnictwa i uwięzienia dotknął całe społeczeństwa.
60. Na przełomie XII i XIII w., kiedy wielu chrześcijan zostało pojmany na Morzu Śródziemnym lub wziętych do niewoli podczas wojen, powstały dwa zakony: Zakon Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników (trynitarze), założony przez św. Jana z Mathy i św. Feliksa z Valois, oraz Zakon Najświętszej Marii Panny Łaskawej (mercedariusze), założony przez św. Piotra Nolasco, przy wsparciu św. Rajmunda z Peñafort, dominikanina. Szczególnym charyzmatem nowo utworzonych wspólnot osób konsekrowanych było wyzwalanie chrześcijan wziętych do niewoli, którym oddawały do dyspozycji swoje dobra^[46], a często ofiarowały w zamian własne życie. Trynitarze, ze swoim mottem *Gloria Tibi Trinitas et captivis libertas* (Chwała Tobie, Trójco, a niewolnikom wolność) oraz mercedariusze, którzy do ślubów zakonnych ubóstwa, posłuszeństwa i czystości dodali czwarty ślub^[47], świadczyli, że miłość może być heroiczna. Wyzwolenie więźniów jest wyrazem miłości trynitarnej: Boga, który wyzwala nie tylko z niewoli duchowej, ale także z konkretnego ucisku. Gest wykupienia z niewoli i więzienia jest postrzegany jako przedłużenie odkupieńczej ofiary Chrystusa, którego krew jest ceną naszego wykupienia (por. *1 Kor* 6, 20).
61. Pierwotna duchowość tych zakonów była głęboko zakorzeniona w kontemplacji Krzyża. Chrystus jest, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, Odkupicielem więźniów, a Kościół, Jego Ciało, przedłuża tę tajemnicę w czasie^[48]. Zakonnicy nie postrzegali wykupienia jako działania politycznego czy ekonomicznego, ale jako akt niemal liturgiczny, sakramentalną ofiarę z samych siebie. Wielu oddawało swoje własne ciała, aby zastąpić więźniów, dosłownie wypełniając przykazanie: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za

przyjaciół swoich” (*J* 15, 13). Tradycja tych zakonów nie zakończyła się. Wręcz przeciwnie, zainspirowała ona nowe formy działania w obliczu współczesnych form niewolnictwa: handlu ludźmi, przymusowej pracy, wykorzystywania seksualnego, różnych form uzależnienia[49]. Chrześcijańskie miłosierdzie, gdy jest wcielane w życie, staje się wyzwajające. A misja Kościoła, kiedy jest wierna swojemu Panu, zawsze jest misją głoszenia wyzwolenia. Także dzisiaj, kiedy „miliony osób – dzieci, mężczyzn i kobiet w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa”[50], dziedzictwo to jest kontynuowane przez te zakony i inne instytucje oraz zgromadzenia, które działają na peryferiach miast, w strefach konfliktów i na szlakach migracyjnych. Kiedy Kościół pochyła się, aby zerwać nowe kajdany, które krępują ubogich, staje się znakiem paschalnym.

62. Nie można zakończyć tej refleksji na temat osób pozbawionych wolności, nie wspominając o więźniach przebywających w różnych zakładach karnych i ośrodkach detencyjnych. W tym kontekście przypominamy słowa, które Papież Franciszek skierował do grupy więźniów: „Wejście do więzienia jest dla mnie zawsze ważnym momentem, ponieważ więzienie jest miejscem wielkiego człowieczeństwa (...). Człowieczeństwa doświadczonego, niekiedy znużonego trudnościami, poczuciem winy, osądami, niezrozumieniem, cierpieniem, ale jednocześnie pełnego siły, pragnienia przebaczenia, pragnienia odkupienia”[51]. To pragnienie, między innymi, zostało przyjęte również przez zakony poświęcone wykupywaniu więźniów jako preferencyjna służba Kościołowi. Jak głosił św. Paweł: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus!” (*Ga* 5, 1). A ta wolność nie jest tylko wewnętrzna: przejawia się w historii jako miłość, która troszczy się i wyzwala z wszelkich więzów niewoli.

Świadkowie ewangelicznego ubóstwa

63. W XIII w., w obliczu rozwoju miast, koncentracji bogactwa i pojawienia się nowych form ubóstwa, Duch Święty zapoczątkował nowy rodzaj konsekracji w Kościele: zakony żebracze. W odróżnieniu od stabilnego modelu monastycznego, mendykanci przyjęli wędrowny tryb życia, bez własności osobistej lub wspólnotowej, całkowicie powierzając się Opatrzności. Nie ograniczali się do posługiwania ubogim: sami stawali się

biednymi wraz z nimi. Postrzegali miasto jako nową pustynię, a wykluczonych jako nowych mistrzów duchowych. Zakony takie jak franciszkanie, dominikanie, augustianie i karmelici stanowiły ewangeliczną rewolucję, w której prosty i ubogi styl życia stał się proroczym znakiem dla misji, odradzając doświadczenie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej (por. *Dz* 4, 32). Świadełstwo mendykantów rzucało wyzwanie zarówno przepychowi duchowieństwa, jak i oziębłości społeczeństwa miejskiego.

64. Św. Franciszek z Asyżu stał się ikoną tej duchowej wiosny. Poślubiając ubóstwo, chciał naśladować Chrystusa ubogiego, nagiego i ukrzyżowanego. W swojej Regule prosi: „Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy. I jako *pielgrzymi i obcy* (por. *1 P* 2, 11; *Hbr* 11, 13) na tym świecie, służąc Panu w ubóstwie i pokorze, niech ufnie proszą o jałmużnę; i nie powinni wstydzić się tego, bo Pan *dla nas stał się ubogim* na tym świecie”^[52]. Jego życie było ciągłym оголоceniem: z pałacu do trędowatego, od wymowności do milczenia, od posiadania do całkowitego oddania. Franciszek nie założył żadnej instytucji świadczenia usług socjalnych, ale ewangeliczną wspólnotę braterską. W ubogich widział braci i żywe obrazy Pana. Jego misją było przebywanie z nimi, ze względu na solidarność przekraczającą dystans, ze względu na miłość współczującą. Jego ubóstwo miało charakter relacyjny: prowadziło go do bycia bliźnim, równym, a nawet mniejszym. Jego świętość wyrastała z przekonania, że Chrystusa można przyjąć naprawdę tylko poprzez hojne poświęcenie się braciom.

65. Św. Klara z Asyżu, zainspirowana przez Franciszka, założyła Zakon Pań Ubogich, zwanych później klaryskami. Jej walka duchowa polegała na wiernym zachowaniu ideału radykalnego ubóstwa. Odrzuciła przywileje papieskie, które mogły zapewnić jej klasztorowi bezpieczeństwo materialne, i dzięki swej determinacji uzyskała od Papieża Grzegorza IX tzw. *Privilegium Paupertatis*, który gwarantował prawo do życia bez posiadania jakiegokolwiek dobra materialnego^[53]. Wybór ten wyrażał jej całkowite zaufanie Bogu i świadomość, że dobrowolne ubóstwo jest formą wolności i prorocstwa. Klara nauczała swoje siostry, że Chrystus jest ich jedynym dziedzictwem i że nic nie powinno przesłaniać komunii z Nim. Jej modlitewne i ukryte życie było krzykiem przeciwko światowości oraz milczącą obroną ubogich i zapomnianych.

66. Św. Dominik Guzmán, współczesny Franciszkowi, założył Zakon Kaznodziejski, o innym charyzmacie, ale z taką samą radykalnością. Chciał on głosić Ewangelię mocą autorytetu wynikającego z ubożego życia, przekonany, że Prawda potrzebuje konsekwentnych świadków. Przykład ubóstwa życia towarzyszył głoszonemu Słowu. Wolni od ciężaru dóbr ziemskich, bracia dominikanie mogli lepiej poświęcić się swojemu głównemu dziełu, czyli kaznodziejstwu. Udawali się do miast, zwłaszcza uniwersyteckich, aby nauczać prawdy Bożej[54]. Będąc zależni od innych, ukazywali, że wiary się nie narzuca, ale ofiaruje się ją. A żyjąc pośród ubogich, uczyli się prawdy Ewangelii „oddolnie”, jako uczniowie upokorzonego Chrystusa.

67. Zakony żebracze były zatem żywą odpowiedzią na wykluczenie i obojętność. Nie proponowały one wprost reform społecznych, ale nawrócenie osobiste i wspólnotowe w myśl logiki Królestwa. Dla nich ubóstwo nie było skutkiem niedostatku dóbr, ale wolnym wyborem: by stać się maluczkim, aby przyjąć maluczkich. Jak powiedział o Franciszku Tomasz z Celano: „Stał się szczególnym miłośnikiem ubogich (...). Często ubierał szaty ubogich, do których jeszcze nie upodobił się uczynkiem, ale już pragnął tego całym sercem”[55]. Mendykanci stali się symbolem Kościoła pielgrzymującego, pokornego i braterskiego, który żyje pośród ubogich nie dla prozelityzmu, lecz z powodu swojej tożsamości. Uczą, że Kościół jest światłem tylko wtedy, gdy ogałaca się ze wszystkiego, i że świętość wiedzie przez serce pokorne i oddane maluczkim.

Kościół a edukacja ubogich

68. Zwracając się do grupy wychowawców, Papież Franciszek przypomniał, że edukacja zawsze była jednym z najwznioślejszych wyrazów chrześcijańskiej miłości: „Wasza misja jest misją pełną przeszkód, ale także radości. (...) Misją miłości, ponieważ nie można nauczać bez miłości”[56]. W tym sensie, od najdawniejszych czasów chrześcijanie rozumieli, że wolna wiedza daje godność i przybliża do prawdy. Dla Kościoła nauczanie ubogich było aktem sprawiedliwości i wiary. Zainspirowany przykładem Nauczyciela, który nauczał ludzi prawd

boskich i ludzkich, Kościół przyjął misję kształcenia dzieci i młodzieży, zwłaszcza najuboższych, w prawdzie i miłości. Misja ta przybrała konkretny kształt wraz z powstaniem zgromadzeń poświęconych powszechnej edukacji.

69. W XVI w. św. Józef Kalasancjusz, poruszony brakiem wykształcenia i wychowania ubogiej młodzieży rzymskiej, w kilku pomieszczeniach przylegających do kościoła św. Doroty na Zatybrzu założył pierwszą w Europie bezpłatną powszechną szkołę ludową. Była ona załącznikiem, z którego, nie bez trudności, powstał i rozwinął się Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, zwany pijarami, którego celem było przekazywanie młodzieży „mądrości Ewangelii, a także nauk świeckich, ucząc ich dostrzegać miłosierne działanie Boga Stwórcy i Odkupiciela w ich życiu i w historii”[57]. Faktycznie, możemy uznać tego odważnego kapłana za „prawdziwego założyciela współczesnej szkoły katolickiej, której celem jest integralna formacja człowieka i otwartość na wszystkich”[58]. Ożywiony tą samą wrażliwością, w XVII w., św. Jan Chrzyciel de La Salle, zdając sobie sprawę z niesprawiedliwości spowodowanej wykluczeniem dzieci robotników i chłopów z systemu edukacyjnego ówczesnej Francji, założył Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich, którego ideałem było zapewnienie im bezpłatnej edukacji, solidnego wykształcenia i braterskiej atmosfery. La Salle postrzegał salę lekcyjną jako miejsce rozwoju ludzkiego, ale także nawrócenia. W jego kolegiach łączyły się modlitwa, metoda, dyscyplina i dzielenie się. Każde dziecko było uważane za wyjątkowy dar Boga, a nauczanie za służbę Królestwu Bożemu.

70. W XIX w., również we Francji, św. Marcellin Champagnat założył Instytut Braci Szkolnych Maryistów. Św. Marcellin „był wrażliwy na potrzeby swojej epoki w dziedzinie duchowości i wychowania, dostrzegał zwłaszcza ignorancję religijną oraz zaniedbania, którymi dotknięta była przede wszystkim młodzież”[59], poświęcając się całym sercem – w czasach, gdy dostęp do edukacji nadal był przywilejem nielicznych – misji wychowywania i ewangelizowania dzieci i młodzieży, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących. W tym samym duchu, we Włoszech, św. Jan Bosko rozpoczął wielkie dzieło salezjańskie, oparte na trzech zasadach „metody prewencyjnej” – rozumie, religii i miłości[60]. Natomiast bł. Antonio Rosmini założył Instytut Miłosierdzia, w którym „miłosierdzie intelektualne” – wraz z „miłosierdziem materialnym”, a na szczycie z „miłością duchowo-duszpasterską” – było przedstawiane jako

niezbędny wymiar wszelkiej działalności charytatywnej, której celem było dobro i integralny rozwój osoby[61].

71. Znaczącą rolę w tej rewolucji pedagogicznej odegrały zgromadzenia żeńskie. Urszulanki, mniszki ze Zgromadzenia Sióstr Naszej Pani (*Notre-Dame*), Pobożne Nauczycielki i wiele innych zgromadzeń, założonych zwłaszcza w XVIII i XIX w., zajęły obszary, w których państwo było nieobecne. Tworzyły szkoły w małych wioskach, na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych. Szczególnym priorytetem stała się edukacja dziewcząt. Siostry uczyły czytania i pisania, ewangelizowały, zajmowały się praktycznymi sprawami codziennego życia, podnosiły na duchu poprzez kultywowanie sztuki, a przede wszystkim kształtowały sumienia. Ich pedagogia była prosta: bliskość, cierpliwość, łagodność. Uczyły życiem, zanim przemówiły słowem. W czasach powszechnego analfabetyzmu i strukturalnego wykluczenia te konsekrowane kobiety były latarniami nadziei. Ich misją było kształtowanie serca, uczenie myślenia, promowanie godności. Łącząc życie pobożne z poświęceniem bliźniemu, pokonywały opuszczenie czułością tych, którzy wychowują w imię Chrystusa.

72. Edukacja ubogich, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest przysługą, lecz powinnością. Najmłodsi mają prawo do wiedzy, która jest podstawowym warunkiem uznania godności ludzkiej. Nauczanie ich potwierdza ich wartość, wyposażając ich w narzędzia do przekształcania własnej rzeczywistości. Tradycja chrześcijańska uważa wiedzę za dar Boży i wspólnotową odpowiedzialność. Edukacja chrześcijańska nie kształci jedynie profesjonalistów, lecz ludzi otwartych na dobro, piękno i prawdę. Szkoła katolicka zatem, gdy jest wierna swojej nazwie, staje się przestrzenią włączania, formacji integralnej i promocji ludzkiej; łącząc wiarę i kulturę, zasiewa przyszłość, czci obraz Boga i buduje lepsze społeczeństwo.

Towarzystwo migrantom

73. Doświadczenie migracji towarzyszy historii Ludu Bożego. Abraham wyrusza, nie wiedząc, dokąd idzie; Mojżesz prowadzi lud pielgrzymujący

przez pustynię; Maryja i Józef uciekają z Dzieciątkiem do Egiptu. Sam Chrystus, który „przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (*J* 1, 11), żył pośród nas jako obcy. Z tego powodu Kościół zawsze uznawał w migrantach żywą obecność Pana, który w dniu sądu powie do tych, którzy będą po Jego prawicy: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (*Mt* 25, 35).

74. W XIX w., kiedy miliony Europejczyków emigrowały w poszukiwaniu lepszych warunków życia, w opiece duszpasterskiej nad nimi wyróżniło się dwóch wielkich świętych: św. Jan Chrzciciel Scalabrini i św. Franciszka Ksawera Cabrini. Scalabrini, biskup Piacenzy, założył Misjonarzy św. Karola Boromeusza, aby towarzyszyli migrantom we wspólnotach, do których przybyli, oferując im pomoc duchową, prawną i materialną. Widział w migrantach adresatów nowej ewangelizacji, przestrzegając przed niebezpieczeństwem wyzysku i utraty wiary w obcym kraju. Odpowiadając hojnie na charyzmat, który ofiarował mu Pan, „Scalabrini patrzył poza to, co uchwytnie, patrzył przed siebie, w stronę świata i Kościoła bez barier, gdzie nikt nie jest obcy”^[62]. Św. Franciszka Cabrini, urodzona we Włoszech i naturalizowana Amerykanka, była pierwszą kanonizowaną obywatelką Stanów Zjednoczonych. Aby wypełnić swoją misję pomocy migrantom, wielokrotnie przekraczała Atlantyk i „uzbrojona w niezwykłą odwagę, z niczego stworzyła szkoły, szpitale, sierocińce dla rzeszy ludzi pozbawionych środków do życia, którzy przybyli do nowego świata w poszukiwaniu pracy, nie znając języka i nie mając środków umożliwiających im godne włączenie się w życie amerykańskie, często padając ofiarą ludzi bez skrupułów. Jej matczyne serce, które nie zaznało spokoju, docierało do nich wszędzie: do nędznych chat, więzień, kopalń”^[63]. W Roku Świętym 1950 Papież Pius XII ogłosił ją patronką wszystkich migrantów^[64].

75. Tradycja działalności Kościoła na rzecz migrantów i wraz z nimi trwa nadal, a obecnie posługa ta wyraża się w takich inicjatywach, jak ośrodki dla uchodźców, misje prowadzone na terenach przygranicznych, działania Caritas Internationalis i innych instytucji. Współczesne nauczanie Kościoła wyraźnie potwierdza to zaangażowanie. Papież Franciszek przypominał, że misja Kościoła wobec migrantów i uchodźców jest jeszcze szersza, podkreślając, iż „reakcję na wyzwanie współczesnej migracji można streścić za pomocą czterech słów: przyjmować, chronić, promować i integrować. Ale czasowniki te dotyczą nie tylko migrantów i

uchodźców. Wyrażają one misję Kościoła wobec wszystkich mieszkańców peryferii egzystencjalnych, którzy muszą być przyjmowani, chronieni, promowani i integrowani”[65]. I powiedział również: „każda istota ludzka jest dzieckiem Boga! Odcisnięty jest w niej wizerunek Chrystusa! Chodzi zatem o to, byśmy dostrzegli jako pierwsi i pomagali innym widzieć w migrancie i uchodźcy nie tylko problem, z którym trzeba się zmierzyć, ale brata i siostrę, których należy przyjąć, szanować i kochać, okazję, którą daje nam Opatrzność, byśmy wnosili wkład w budowanie sprawiedliwszego społeczeństwa, doskonalszej demokracji, solidarniejszego kraju, bardziej braterskiego świata i bardziej otwartej wspólnoty chrześcijańskiej, w zgodzie z Ewangelią”[66]. Kościół, jak matka, idzie z tymi, którzy idą. Tam gdzie świat widzi zagrożenia, on widzi dzieci; tam gdzie buduje się mury, on buduje mosty. Wie, że jego głoszenie Ewangelii jest wiarygodne tylko wtedy, gdy przekłada się na gesty bliskości i przyjęcia; i wie, że w każdym odrzuconym migrancie jest sam Chrystus, który kołacze do drzwi wspólnoty.

U boku ostatnich

76. Świętość chrześcijańska często rozkwita w najbardziej zapomnianych i zranionych miejscach ludzkości. Najubożsi z ubogich – ci, którym brakuje nie tylko dóbr materialnych, ale także głosu i uznania ich godności – zajmują szczególne miejsce w sercu Boga. Są umiłowanymi Ewangelii, dziedzicami Królestwa (por. *Łk* 6, 20). To w nich Chrystus nadal cierpi i zmartwychwstaje. To w nich Kościół odnajduje powołanie do ukazania swojej najbardziej autentycznej rzeczywistości.
77. Kanonizowana w 2016 r. św. Teresa z Kalkuty stała się powszechną ikoną miłości miłosiernej, przeżywanej do granic możliwości dla dobra najuboższych, odrzuconych przez społeczeństwo. Założycielka Misjonarek Miłości poświęciła swoje życie umierającym porzuconym na ulicach Indii. Przygarniała odrzuconych, obmywała ich rany i towarzyszyła im aż do chwili śmierci z czułością, będącą modlitwą. Jej miłość do najuboższych z ubogich sprawiła, że nie zajmowała się tylko ich potrzebami materialnymi, ale głosiła im dobrą nowinę Ewangelii: „Chcemy głosić ubogim dobrą nowinę, że Bóg ich miłuje, że my ich kochamy, że są dla nas kimś ważnym, że oni również zostali stworzeni przez tę samą miłującą rękę Boga, aby kochać i być kochanym. Nasi

ubodzy są wspaniałymi ludźmi, są bardzo kochani, nie potrzebują naszego współczucia i litości, potrzebują naszej wyrozumiałej miłości. Potrzebują naszego szacunku, potrzebują, abyśmy traktowali ich w sposób godny”^[67]. Wszystko to wyrastało z głębokiej duchowości Matki Teresy, która postrzegała służbę najuboższym jako owoc modlitwy i miłości, źródło prawdziwego pokoju, jak przypomniał Papież Jan Paweł II pielgrzymom przybyłym do Rzymu na jej beatyfikację: „Skąd Matka Teresa czerpała siłę, aby całkowicie poświęcić się służbie innym? Znajdowała ją w modlitwie i cichej kontemplacji Jezusa Chrystusa, Jego Świętego Oblicza, Jego Najświętszego Serca. Sama to powiedziała: «Owocem ciszy jest modlitwa. Owocem modlitwy jest wiara. Owocem wiary jest miłość. Owocem miłości jest służba. Owocem służby jest pokój» (...). To modlitwa napełniła jej serce pokojem Chrystusa i pozwoliła jej promieniować tym pokojem na innych”^[68]. Teresa nie uważała się za filantropkę ani aktywistkę, ale za oblubienicę Chrystusa ukrzyżowanego, która służyła z całkowitą miłością w cierpiących braciach.

78. W Brazylii św. Dulce od Ubogich – znana jako „Dobry Anioł z Bahia” – wcieliła w życie tego samego ducha ewangelicznego, nadając mu brazylijskie cechy. Odnosząc się do niej i dwóch innych zakonnic, kanonizowanych podczas tej samej celebracji, Papież Franciszek przypomniał ich miłość do najbardziej marginalizowanych członków społeczeństwa i powiedział, że nowe Święte „ukazują nam, że życie zakonne jest drogą miłości na egzystencjalnych peryferiach świata”^[69]. Siostra Dulce stawiała czoła niedostatkom z kreatywnością, przeszkodom z czułością, potrzebom z niezachwianą wiarą. Zaczęła od przyjmowania chorych w kurniku, a potem założyła jedno z największych dzieł społecznych w kraju. Codziennie pomagała tysiącom ludzi, nigdy nie tracąc swojej delikatności. Stała się uboga wraz z ubogimi, z miłości do najbardziej Ubogiego. Żyła skromnie, modliła się z żarliwością i służyła z radością. Jej wiara nie oddalała jej od świata, ale popychała ją jeszcze głębiej w ból ostatnich.

79. Można by wspomnieć także: św. Benedykta Menniego i Siostry Szpitalne Najświętszego Serca Jezusa, które towarzyszyły osobom niepełnosprawnym; św. Karola de Foucauld żyjącego wśród społeczności Sahary; św. Katarzynę Drexel, która towarzyszyła najbardziej pokrzywdzonym grupom społecznym w Ameryce Północnej; s. Emmanuellę, która pracowała ze zbieraczami śmieci w dzielnicy Ezbet El

Nakhl w Kairze; i wielu, wielu innych. Każdy z nich na swój sposób odkrył, że najubożsi są nie tylko przedmiotem naszego współczucia, ale nauczycielami Ewangelii. Nie chodzi o to, by „przynosić im” Boga, ale by spotkać Go przy nich. Wszystkie te przykłady uczą nas, że służba ubogim nie jest gestem wykonywanym „z góry ku dołowi”, ale spotkaniem równych sobie, gdzie Chrystus się objawia i jest adorowany. Św. Jan Paweł II przypominał nam, że „w szczególny sposób Chrystus obecny jest w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować «opcję preferencyjną»”^[70]. Kościół zatem, pochylając się z troską nad ubogimi, przyjmuje swoją najwznioślejszą postawę.

Ruchy ludowe

80. Powinniśmy również uznać, że w ciągu wieków historii chrześcijaństwa pomoc ubogim i walka o ich prawa nie dotyczyły wyłącznie pojedynczych osób, niektórych rodzin, instytucji lub wspólnot religijnych. Istniały, i nadal istnieją, różne ruchy ludowe skupiające osoby świeckie i kierowane przez liderów ludowych, często będących obiektem podejrzeń, a nawet prześladowań. Mam na myśli „ogół osób, które nie podążają jako jednostki, lecz jako tkanka wspólnoty wszystkich i dla wszystkich, która nie może pozwolić, aby najbiedniejsi i najsłabsi pozostali w tyle. (...) Liderzy ludowi to zatem ci, którzy mają zdolności angażowania wszystkich. (...) Nie przeszkadzają im ani nie są przerażeni młodymi poranionymi i doświadczającymi krzyża”^[71].

81. Ci ludowi liderzy wiedzą, że solidarność „to także walka ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierównością, brakiem zatrudnienia, ziemi i mieszkań, negowaniem praw społecznych i pracowniczych. To stawianie czoła niszczącym efektom imperium pieniądza (...). Solidarność, pojmowana w swoim najgłębszym sensie, jest sposobem kształtowania historii, i to właśnie robią ruchy ludowe”^[72]. Z tego powodu, kiedy różne instytucje myślą o potrzebach ubogich, konieczne jest, aby „uwzględniały ruchy ludowe i ożywiały lokalne, krajowe i międzynarodowe struktury zarządzania tym strumieniem energii moralnej, który rodzi się z włączenia wykluczonych w budowanie wspólnego losu”^[73]. Ruchy ludowe wzywają bowiem do przezwyciężenia „konceptji polityki społecznej, która jest pojmowana jako polityka dla ubogich, ale nigdy z ubogimi, nigdy [jako

pochoǳąca] *od* ubogich, a tym bardziej nieosadzona w projekcie jednoczącym narody”^[74]. Jeśli politycy i profesjonalści nie słuchają ich, „demokracja ulega atrofii, staje się nominalizmem, formalnością, traci reprezentatywność, odrywa się od rzeczywistości, ponieważ pomija lud w jego codziennej walce o godność, w budowaniu własnego losu”^[75]. To samo należy powiedzieć o instytucjach Kościoła.

ROZDZIAŁ CZWARTY

HISTORIA, KTÓRA TRWA

Wiek społecznej nauki Kościoła

82. Przyspieszenie przemian technologicznych i społecznych ostatnich dwóch stuleci, pełne tragicznych sprzeczności, nie zostało jedynie narzucone ubogim, ale było przez nich podejmowane i przemyślane. Ruchy robotnicze, kobiece, młodzieżowe, podobnie jak walka z dyskryminacją rasową, doprowadziły do powstania nowej świadomości godności osób znajdujących się na marginesie. Również wkład nauki społecznej Kościoła ma swoje korzenie w tradycji ludowej, o czym nie należy zapominać: nie można sobie wyobrazić ponownego odczytania Objawienia chrześcijańskiego w kontekście współczesnych realiów społecznych, zawodowych, gospodarczych i kulturowych bez świeckich chrześcijan zmagających się z wyzwaniem swoich czasów. U ich boku działali zakonnice i zakonnicy, świadkowie Kościoła wychodzącego z utartych szlaków. Zmiana epoki, z którą mamy do czynienia, sprawia, że nieustanna interakcja między ochrzczonymi a Magisterium, między obywatelami a ekspertami, między społeczeństwem a instytucjami jest dziś jeszcze bardziej konieczna. W szczególności należy ponownie uznać, że rzeczywistość lepiej widać z peryferii, a ubodzy są podmiotami o specyficznej inteligencji, niezbędnej dla Kościoła i ludzkości.

83. Magisterium ostatnich stu pięćdziesięciu lat stanowi prawdziwą kopalnię nauczania dotyczącego ubogich. Biskupi Rzymu stali się zatem głosem nowej świadomości, poddanej ocenie kościelnego rozeznania. Na przykład w Encyklice *Rerum novarum* (1891) Papież Leon XIII poruszył kwestię pracy, obnażając niedopuszczalną sytuację wielu robotników przemysłowych i proponując ustanowienie sprawiedliwego porządku społecznego. W tym duchu wypowiadali się również inni papieże. Poprzez Encyklikę *Mater et Magistra* (1961) św. Jan XXIII stał się promotorem sprawiedliwości w wymiarze światowym: kraje bogate nie mogły pozostać obojętne wobec krajów dotkniętych głodem i nędzą; były wzywane do udzielenia im hojnej pomocy, wykorzystując wszystkie swoje dobra.

84. Sobór Watykański II stanowi fundamentalny etap w kościelnym rozeznawaniu dotyczącym ubogich, w świetle Objawienia. Choć w dokumentach przygotowawczych ten temat był marginalny, to w orędziu radiowym z 11 września 1962 r., miesiąc przed otwarciem Soboru, św. Jan XXIII zwrócił na niego uwagę w niezapomnianych słowach: „Kościół ukazuje się takim, jaki jest i jaki pragnie być, jako Kościół wszystkich, a zwłaszcza Kościół ubogich”^[76]. Potem była ogromna praca biskupów, teologów i ekspertów zatroskanych o odnowę Kościoła – przy wsparciu samego św. Jana XXIII – aby na nowo ukierunkować Sobór. Fundamentalna natura tego fermentu miała charakter chrystocentryczny, a zatem doktrynalny, a nie tylko społeczny. Wielu ojców soborowych wspierało bowiem umocnienie świadomości, którą dobrze wyraził kard. Lercaro w swoim pamiętnym przemówieniu z 6 grudnia 1962 r., mówiąc, że „tajemnica Chrystusa w Kościele zawsze była i jest, ale dziś jest to szczególnie tajemnica Chrystusa w ubogich”^[77], i że „nie jest to kwestia byle jaka, ale w pewnym sensie jedyna kwestia całego Soboru Watykańskiego II”^[78]. Arcybiskup Bolonii, przygotowując tekst tego wystąpienia, zanotował: „To jest godzina ubogich, milionów ubogich na całej ziemi, to jest godzina tajemnicy Kościoła, matki ubogich, to jest godzina tajemnicy Chrystusa, zwłaszcza w ubogich”^[79]. W ten sposób pojawiła się potrzeba nowej formy kościelnej, prostszej i bardziej wstrzeźmliwej, angażującej cały Lud Boży i jego historyczną postać. Kościoła bardziej podobnego do swojego Pana niż do światowych mocarstw, dążącego do pobudzenia całej ludzkości do konkretnego zaangażowania na rzecz rozwiązania wielkiego problemu ubóstwa w świecie.

85. Św. Paweł VI podczas otwarcia drugiej sesji Soboru podjął temat wyznaczony przez swojego poprzednika, mianowicie że Kościół zwraca szczególną uwagę „na ubogich, potrzebujących, cierpiących, głodnych, więźniów, czyli spogląda na całą ludzkość, która cierpi i płacze: ona należy do niego na mocy prawa ewangelicznego”[80]. Podczas audiencji generalnej 11 listopada 1964 r. podkreślił, że „ubogi jest przedstawicielem Chrystusa” i, zestawiając obraz Pana w najbiedniejszych z tym, który objawia się w papieżu, stwierdził: „Uobecnienie Chrystusa w ubogim jest powszechne, każdy ubogi odzwierciedla Chrystusa; uobecnienie papieża jest osobiste. (...) Ubogi i Piotr mogą się ze sobą pokrywać, mogą być tą samą osobą, odzianą w podwójne uosobienie ubóstwa i władzy”[81]. W ten sposób nierozzerwalna więź między Kościołem a ubogimi została wyrażona symbolicznie z niespotykaną jasnością.

86. W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, podążając drogą wytyczoną przez ojców Kościoła, Sobór ponownie z mocą potwierdza powszechne przeznaczenie dóbr ziemi i wynikającą z tego społeczną funkcję własności: „Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów, dlatego też dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich (...). Dlatego korzystając z tych dóbr, człowiek powinien uważać zewnętrzne, legalnie posiadane przez siebie rzeczy nie tylko za swoje własne, lecz także za wspólne, w tym znaczeniu, że mogą one przynieść pożytek nie tylko jemu samemu, lecz także innym. Ponadto wszystkim przysługuje prawo udziału w dobrach wystarczających dla ich samych i dla ich rodzin. (...) Ten zaś, kto żyje w skrajnym ubóstwie, ma prawo zapewnić sobie to, co niezbędne, korzystając z bogactwa innych. (...) Każda własność prywatna ma ze swej natury funkcję społeczną, która opiera się na wspólnym przeznaczeniu dóbr. Jeśli zaniedbuje się tę funkcję społeczną, własność może stać się na wiele sposobów okazją do chciwości i poważnych niepokojów”[82]. Przekonanie to zostało ponownie przywołane przez św. Pawła VI w Encyklice *Populorum progressio*, gdzie czytamy, że nikt nie może uważać się za uprawnionego, aby „dobra zbywające zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia”[83]. W swoim przemówieniu do Narodów Zjednoczonych Papież Montini przedstawił się jako obrońca narodów ubogich[84] i wezwał społeczność międzynarodową do budowania świata opartego na solidarności.

87. Dzięki św. Janowi Pawłowi II preferencyjna relacja Kościoła z ubogimi umacnia się, przynajmniej w sferze doktrynalnej. Jego nauczanie uznało bowiem, że opcja na rzecz ubogich jest „specjalną formą pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczoną przez całą Tradycję Kościoła”[85]. W Encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisze dalej, że dzisiaj, biorąc pod uwagę globalny wymiar, jaki przybrała kwestia społeczna, „owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko niemających nadziei na lepszą przyszłość; nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do «bogatego smakosza», który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. *Łk* 16, 19–31)”[86]. Jego nauczanie na temat pracy nabiera znaczenia, gdy chcemy zastanowić się nad aktywną rolą ubogich w odnowie Kościoła i społeczeństwa, porzucając paternalizm polegający wyłącznie na zaspokajaniu ich doraźnych potrzeb. W Encyklice *Laborem exercens* stwierdza on, że „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej”[87].

88. W obliczu licznych kryzysów, jakie naznaczyły początek trzeciego tysiąclecia, teksty Papieża Benedykta XVI nabierają charakteru bardziej politycznego. Tak więc w Encyklice *Caritas in veritate* stwierdza on, że „tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego, im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego również jego rzeczywistym potrzebom”[88]. Ponadto Papież zauważa, że „głód zależy nie tyle od niewystarczających zasobów materialnych, ile raczej od niedostatecznych zasobów społecznych, wśród których najważniejszy jest natury instytucjonalnej. To znaczy, brakuje struktury instytucji ekonomicznych, będących w stanie zagwarantować regularny i odpowiedni z punktu widzenia wyżywienia dostęp do pokarmu i wody, a zarazem stawić czoło sytuacjom związanym z podstawowymi potrzebami oraz prawdziwymi kryzysami żywnościowymi, spowodowanymi przez przyczyny naturalne lub nieodpowiedzialną politykę krajową i międzynarodową”[89].

89. Papież Franciszek uznał, że oprócz nauczania Biskupów Rzymu, w ostatnich dziesięcioleciach coraz częściej stanowiska wyrażały również konferencje episkopatów krajowe i regionalne. Mógł on na przykład

osobiście zaświadczyć o szczególnym zaangażowaniu episkopatu latynoamerykańskiego w przeanalizowanie relacji Kościoła z ubogimi. W okresie posoborowym niemal we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej silnie odczuwano utożsamienie Kościoła z ubogimi i jego czynny udział w ich wyzwoleniu. To samo serce Kościoła poruszało się na widok wielu ubogich dotkniętych przez bezrobocie, niski poziom zatrudnienia, niesprawiedliwe wynagrodzenia i zmuszonych do życia w nędznych warunkach. Męczeństwo św. Oscara Romero, arcybiskupa San Salvadoru, było zarówno świadectwem, jak i żywym wezwaniem dla Kościoła. Odczuwał on – jako własny – dramat przeżywany przez ogromną większość swoich wiernych i uczynił z nich centrum swojej duszpasterskiej posługi. Konferencje Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellin, w Pueblu, w Santo Domingo i w Aparecidzie stanowią znaczące etapy również dla całego Kościoła. Ja sam, jako wieloletni misjonarz w Peru, wiele zawdzięczam tej drodze rozeznania kościelnego, którą Papież Franciszek potrafił umiejętnie połączyć z drogą innych Kościołów partykularnych, zwłaszcza globalnego Południa. Teraz chciałbym powrócić do dwóch konkretnych tematów tego nauczania biskupiego.

Struktury grzechu, które powodują ubóstwo i skrajne nierówności

90. W Medellin biskupi opowiedzieli się za preferencyjną opcją na rzecz ubogich: „Chrystus, nasz Zbawiciel, nie tylko umiłował ubogich, ale «będąc bogatym, stał się ubogim», żył w ubóstwie, skoncentrował swoją misję na głoszeniu ich wyzwolenia i ustanowił swój Kościół jako znak tego ubóstwa pośród ludzi. (...) Ubóstwo tak wielu braci woła o sprawiedliwość, solidarność, świadectwo, zaangażowanie, trud i przezwyciężenie, aby w pełni wypełniła się zbawcza misja powierzona przez Chrystusa”^[90]. Biskupi stanowczo twierdzą, że Kościół, aby być w pełni wiernym swojemu powołaniu, musi nie tylko dzielić położenie ubogich, ale także stanąć po ich stronie i aktywnie angażować się w ich integralny rozwój. Konferencja w Pueblu, w obliczu pogłębiającej się nędzy w Ameryce Łacińskiej, potwierdziła decyzję z Medellin, opowiadając się otwarcie i proroczo po stronie ubogich, i określiła struktury niesprawiedliwości jako „grzech społeczny”.

91. Miłosierdzie jest siłą, która zmienia rzeczywistość, jest autentyczną historyczną siłą przemiany. Jest to źródło, z którego musi czerpać każde

zaangażowanie na rzecz „zaradzenia strukturalnym przyczynom ubóstwa”[91] i podjęcia pilnych działań w tym kierunku. Pragnę zatem, aby „rosła liczba polityków zdolnych do podjęcia autentycznego dialogu ukierunkowanego na skuteczne uzdrowienie głębokich korzeni, a nie zewnętrznych przejawów chorób naszego świata”[92], ponieważ „chodzi o słuchanie krzyku całych ludów, najbardziej ubogich ludów ziemi”[93].

92. Jest zatem konieczne, aby nadal potępiać „dyktaturę gospodarki, która zabija” i uznać, że „podczas gdy zyski niewielu ludzi rosną w sposób przekraczający oczekiwania, stanowiący większość oddalają się coraz bardziej od dobrobytu tej szczęśliwej mniejszości. Tego rodzaju brak równowagi rodzi się z ideologii broniących absolutnej autonomii rynków i spekulacji finansowych. Dlatego negują prawo kontroli ze strony państw powołanych do czuwania nad obroną dobra wspólnego. Odradza się nowa niewidoczna tyrania, czasem wirtualna, narzucająca w sposób jednostronny i nieubłagany swoje prawa i reguły”[94]. Chociaż nie brakuje różnych teorii próbujących usprawiedliwić obecny stan rzeczy lub wyjaśnić, że racjonalność ekonomiczna wymaga od nas oczekiwania, aż niewidzialne siły rynku wszystko rozwiążą, godność każdej osoby ludzkiej musi być szanowana teraz, a nie jutro, a sytuacja nędzy wielu ludzi, którym odmawia się tej godności, musi być stałym wezwaniem dla naszego sumienia.

93. W Encyklice *Dilexit nos* Papież Franciszek przypomniał, że grzech społeczny przybiera formę jakby „struktury grzechu” w społeczeństwie, „często będącej elementem dominującej mentalności, która uważa za normalne lub racjonalne to, co w rzeczywistości jest tylko egoizmem i obojętnością. To zjawisko można określić mianem alienacji społecznej”[95]. Czymś normalnym staje się lekceważenie ubogich i życie tak, jak gdyby nie istnieli. Rozsądnym wyborem wydaje się organizowanie gospodarki wymagające poświęceń od ludu, aby osiągnąć pewne cele, które są istotne dla rządzących. Tymczasem dla ubogich pozostają tylko obietnice „kropli”, które spadną, zanim nowy globalny kryzys nie doprowadzi ich ponownie do poprzedniego stanu. Jest to prawdziwa alienacja, która prowadzi do znalezienia wyłącznie wymówek teoretycznych, zamiast prób rozwiązywania konkretnych problemów tych, którzy cierpią. Mówił już o tym św. Jan Paweł II: „Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”[96].

94. Musimy coraz bardziej angażować się w rozwiązywanie strukturalnych przyczyn ubóstwa. Jest to pilna potrzeba, z którą „nie można zwlekać (...), nie tylko ze względu na wymogi pragmatyczne, aby uzyskać rezultaty i wprowadzić ład w społeczeństwie, ale żeby je uzdrowić z choroby, która czyni je kruchym i niegodnym i która prowadzi tylko do nowych kryzysów. Plany pomocy, stawiające czoło niektórym pilnym potrzebom, trzeba traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi”[97]. Brak sprawiedliwości jest „korzeniem chorób społecznych”[98]. Faktycznie, „często stwierdzamy, że prawa człowieka nie są równe dla wszystkich”[99].
95. Zdarza się, że „w obowiązującym dziś modelu «sukcesu» i «prywatności» nie wydaje się sensowne inwestowanie, aby pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu”[100]. Powraca zawsze to samo pytanie: czy mniej utalentowani nie są osobami ludzkimi? Czy słabi nie mają takiej samej co my godności? Czy ci, którzy urodzili się z mniejszymi możliwościami, są mniej warci jako istoty ludzkie i muszą jedynie ograniczać się do przetrwania? Od odpowiedzi, jaką damy na te pytania, zależy wartość naszych społeczeństw, i od niej zależy także nasza przyszłość. Albo odzyskamy naszą godność moralną i duchową, albo popadniemy jakby w kanał brudów. Jeśli nie zaczniemy traktować tych spraw poważnie, będziemy nadal, w sposób jawny lub ukryty, „usprawiedliwiać dotychczasowy wzorzec dystrybucji, w którym mniejszość uważa, że ma prawo do konsumpcji w takiej proporcji, której nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów takiej konsumpcji”[101].
96. Wśród kwestii strukturalnych, których odgórnego rozwiązania nie można sobie wyobrazić, a które wymagają jak najszybszego podjęcia, znajduje się kwestia miejsc, przestrzeni, domów, miast, w których żyją i poruszają się ubodzy. Wiemy dobrze: „Jakże piękne są miasta, które przezwyciężyły niezdrową nieufność i integrują różniących się, czyniąc z tej integracji nowy czynnik rozwoju! Jakże piękne są miasta, które w swoich planach architektonicznych pełne są przestrzeni łączących, ułatwiających relację, sprzyjających uznaniu drugiego człowieka!”[102]. Jednocześnie, „nie można nie brać pod uwagę skutków degradacji środowiska, aktualnego modelu rozwoju i kultury odrzucenia dla życia osób”[103]. W rzeczywistości, „degradacja środowiska i degradacja

społeczeństwa wyrządzają szczególną szkodę najsłabszym mieszkańcom planety”[\[104\]](#).

97. Dlatego zadaniem wszystkich członków Ludu Bożego jest zabieranie głosu, który budzi, który demaskuje, który się naraża, nawet za cenę bycia uznanym za „głupiego”. Struktury niesprawiedliwości należy rozpoznać i zniszczyć siłą dobra, poprzez zmianę mentalności, ale także, z pomocą nauki i techniki, przez rozwój skutecznych polityk przekształcających społeczeństwa. Należy zawsze pamiętać, że propozycja Ewangelii nie dotyczy jedynie indywidualnej i wewnętrznej relacji z Panem. Propozycja jest szersza, „jest [nią] Królestwo Boże (por. *Łk* 4, 43); chodzi o miłowanie Boga królującego w świecie. W takiej mierze, w jakiej zdoła On królować między nami, życie społeczne będzie przestrzenią braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności wszystkich. Tak więc zarówno orędzie, jak i doświadczenie chrześcijańskie zmierzają do spowodowania konsekwencji społecznych. Szukamy Jego królestwa”[\[105\]](#).

98. Zatem, dokument, który początkowo nie został dobrze przyjęty przez wszystkich, przedstawia nam refleksję, która jest nadal aktualna: „Winą za nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i za istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje obciąża się czasem obrońców «ortodoksji», zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współudział. Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa, wymaga się od wszystkich, a szczególnie od pasterzy i osób odpowiedzialnych. Troska o czystość wiary musi iść w parze z troską o to, by przez integralne życie teologalne dać skuteczne świadectwo służby na rzecz bliźniego, a szczególnie ubogiego i uciśnionego”[\[106\]](#).

Ubodzy jako podmioty

99. Fundamentalnym darem dla drogi Kościoła powszechnego jest rozeznanie Konferencji w Aparecidzie, w którym biskupi Ameryki Łacińskiej wyjaśnili, że opcja preferencyjna Kościoła na rzecz ubogich „zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który dla nas stał się ubogim, aby

nas ubóstwem swoim ubogacić”[\[107\]](#). W dokumencie umieszczono misję w kontekście obecnej sytuacji zglobalizowanego świata z jego nowymi i dramatycznymi nierównościami[\[108\]](#), a w przesłaniu końcowym biskupi piszą: „Rażące różnice pomiędzy bogatymi a ubogimi są dla nas zaproszeniem do większego wysiłku w naszych staraniach o bycie uczniami, którzy wiedzą, jak dzielić się stołem życia, stołem wszystkich synów i córek Ojca, otwartym i włączającym stołem, przy którym nikt nie jest pominięty. Dlatego wzmacniamy naszą preferencyjną i ewangeliczną opcję na rzecz ubogich”[\[109\]](#).

100. Jednocześnie dokument ten, pogłębiając temat poruszony już na poprzednich konferencjach Episkopatu Ameryki Łacińskiej, z naciskiem podkreśla potrzebę postrzegania marginalizowanych społeczności bardziej jako *podmiotów* zdolnych do tworzenia własnej kultury niż jako *przedmiotów* dobroczynności. Oznacza to, że wspólnoty te mają prawo do życia zgodnie z Ewangelią oraz do celebrowania i przekazywania wiary, zgodnie z wartościami obecnymi w ich kulturach. Doświadczenie ubóstwa daje im zdolność dostrzegania aspektów rzeczywistości, których inni nie są w stanie dostrzec, i dlatego społeczeństwo powinno ich wysłuchać. To samo dotyczy Kościoła, który powinien pozytywnie oceniać ich „ludowy” sposób przeżywania wiary. Piękny fragment dokumentu końcowego z Aparecidy pomaga nam zastanowić się nad tą kwestią, aby znaleźć właściwą postawę: „Tylko bliskość, która czyni z nas przyjaciół, pozwala nam głęboko docenić wartości współczesnych ubogich, ich uzasadnione pragnienia oraz ich własny sposób przeżywania wiary. (...) Z dnia na dzień ubodzy stają się podmiotami ewangelizacji i wszechstronnej promocji człowieka: uczą swoje dzieci w wierze, żyją w ciągłej solidarności z krewnymi i sąsiadami, stale poszukują Boga oraz dają życie pielgrzymowaniu Kościoła. W świetle Ewangelii uznajemy ich ogromną godność i ich świętą wartość w oczach Chrystusa, biednego i wykluczonego jak oni. Wychodząc od tego chrześcijańskiego doświadczenia razem z nimi będziemy bronić ich praw”[\[110\]](#).

101. Wszystko to wymaga uwzględnienia pewnego aspektu w opcji na rzecz ubogich, o którym musimy nieustannie pamiętać: opcja ta wymaga bowiem od nas „uwagi skierowanej na drugiego człowieka (...). Ta pełna miłości uwaga jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i poczynając od niej, pragnę szukać skutecznie jego dobra. Zakłada to docenianie ubogiego z jego dobrocią, z jego sposobem życia, z jego

kulturą, z jego sposobem przeżywania wiary. Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna, pozwala nam służyć drugiemu nie z konieczności lub próżności, ale ponieważ jest piękna, niezależnie od pozorów. (...) Jedynie poczynając od tej realnej i serdecznej bliskości, możemy odpowiednio im towarzyszyć na ich drodze wyzwolenia”[\[111\]](#). Z tego powodu kieruję szczere podziękowanie do wszystkich, którzy postanowili żyć pośród ubogich: to znaczy do tych, którzy nie odwiedzają ich od czasu do czasu, lecz którzy mieszkają z nimi i żyją tak jak oni. Jest to opcja, która musi znaleźć swoje miejsce wśród najwznioślejszych form życia ewangelicznego.

102. W tej perspektywie pojawia się wyraźna konieczność, „abyśmy wszyscy pozwolili się ewangelizować”[\[112\]](#) przez ubogich i abyśmy wszyscy rozpoznali „tajemniczą mądrość, którą Bóg chce nam przez nich przekazać”[\[113\]](#). Ubodzy, dorastając w skrajnej niepewności, ucząc się przetrwania w warunkach najbardziej niesprzyjających, ufając Bogu z przekonaniem, że nikt inny nie traktuje ich poważnie, pomagając sobie nawzajem w najmroczniejszych chwilach, nauczyli się wielu rzeczy, które zachowują w tajemnicy swojego serca. Ci z nas, którzy nie mieli podobnych doświadczeń życia prowadzonego na krawędzi, z pewnością mogą wiele czerpać z tego źródła mądrości, jakim jest doświadczenie ubogich. Tylko porównując swoje narzekania z ich cierpieniami i niedostatkami, jesteśmy w stanie przyjąć upomnienie, które wzywa nas do uproszczenia naszego życia.

ROZDZIAŁ PIĄTY

NIEUSTANNE WYZWANIE

103. Postanowiłem przypomnieć tę liczącą dwa tysiące lat historię troski Kościoła o ubogich i z ubogimi, aby pokazać, że stanowi ona istotną część nieprzerwanej drogi Kościoła. Troska o ubogich jest częścią wielkiej

Tradycji Kościoła, jak snop światła, który od początków Ewangelii i później oświecał serca i kroki chrześcijan wszystkich czasów. Dlatego powinniśmy odczuwać pilną potrzebę zaproszenia wszystkich do wejścia w ten strumień światła i życia, który płynie z rozpoznania Chrystusa w obliczu potrzebujących i cierpiących. Miłość wobec ubogich jest istotnym elementem historii Boga z nami i samego serca Kościoła, wybucha jako nieustanny apel do serc wierzących, zarówno wspólnot, jak i poszczególnych wiernych. Ponieważ Kościół jest Ciałem Chrystusa, odczuwa życie ubogich, będących uprzywilejowaną częścią ludu w drodze, jako swoje własne „ciało”. Dlatego umiłowanie ubogich – niezależnie od formy, w jakiej to ubóstwo się przejawia – jest ewangeliczną gwarancją Kościoła wiernego sercu Boga. Każda odnowa kościelna zawsze bowiem miała wśród swoich priorytetów tę preferencyjną uwagę skierowaną wobec ubogich, która różni się zarówno motywacją, jak i stylem od działalności jakiegokolwiek innej organizacji humanitarnej.

104. Chrześcijanin nie może postrzegać ubogich wyłącznie jako problem społeczny: są oni „sprawą rodzinną”. Są „naszymi”. Relacja z nimi nie może być sprowadzona do jakiejś działalności lub do biura Kościoła. Jak naucza Konferencja z Aparecidy, „zaleca się, abyśmy poświęcali czas i uprzejmą uwagę ubogim, słuchali ich z zainteresowaniem, towarzyszyli im w najtrudniejszych chwilach, spędzali z nimi godziny, tygodnie lub lata naszego życia i starali się zmieniać ich sytuację, zaczynając od nich samych. Nie możemy zapominać, że sam Jezus zaproponował to swoim postępowaniem i słowami”[\[114\]](#).

Ponownie miłosierny Samarytanin

105. Dominująca kultura początku obecnego tysiąclecia skłania do pozostawienia ubogich ich losowi, do nieuznawania ich za godnych uwagi, a tym bardziej szacunku. W Encyklice *Fratelli tutti* Papież Franciszek zaprosił nas do refleksji nad przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie (por. *Łk* 10, 25–37) właśnie po to, aby pogłębić tę kwestię. W przypowieści tej widzimy bowiem, że wobec poranionego i porzuconego przy drodze człowieka przechodzący zachowują się różnie. Troszczy się o niego jedynie miłosierny Samarytanin. Powraca zatem pytanie, które dotyczy każdego z nas osobiście: „Z kim się utożsamiasz?

To pytanie jest trudne, bezpośrednie i decydujące. Do którego z nich jesteś podobny? Musimy uznać otaczającą nas pokusę obojętności wobec innych, zwłaszcza najsłabszych. Trzeba powiedzieć, że rozwinęliśmy się pod wieloma aspektami, ale jesteśmy analfabetami w towarzyszeniu, opiece i wspieraniu najsłabszych i najbardziej wrażliwych w naszych rozwiniętych społeczeństwach. Przyzwyczajaliśmy się do odwracania wzroku, do przechodzenia obok, do ignorowania sytuacji, chyba że dotyczą nas bezpośrednio”[\[115\]](#).

106. Ileż dobra przynosi nam odkrycie, że scena o miłosiernym Samarytaninie powtarza się również dzisiaj. Przypomnijmy sobie sytuację z naszych czasów: „Kiedy spotykam osobę śpiącą na zewnątrz w zimną noc, mogę poczuć, że ten «dziwak» jest kimś przypadkowym, kto wchodzi mi w drogę, gnuśnym oprychem, przeszkodą na mojej drodze, dokuczliwym cierniem w sumieniu, problemem, który muszą rozwiązać politycy, a może nawet nieczystością, zaśmiecającą przestrzeń publiczną. Ale mogę także zareagować, wychodząc od wiary i miłości, uznając w tym człowieku istotę ludzką, posiadającą taką samą godność jak ja, stworzenie nieskończenie umiłowane przez Ojca, obraz Boga, brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?”[\[116\]](#). Co uczynił miłosierny Samarytanin?

107. Pytanie to staje się naglące, ponieważ pomaga nam uświadomić sobie poważny brak w naszych społeczeństwach, a także w naszych wspólnotach chrześcijańskich. Faktem jest, że spotykamy dzisiaj wiele form obojętności; „są to jednak oznaki pewnego ogólnego stylu życia, który przejawia się na różne sposoby, być może bardziej wyrafinowane. Ponadto, ponieważ wszyscy jesteśmy bardzo skoncentrowani na własnych potrzebach, dostrzeżenie kogoś cierpiącego denerwuje nas, przeszkadza nam, ponieważ nie chcemy marnować naszego czasu z powodu czyichś problemów. Są to objawy chorego społeczeństwa, ponieważ usiłuje ono budować się na ludzkim cierpieniu. Lepiej nie popaść w to nieszczęście. Spójrzmy na wzór miłosiernego Samarytanina”[\[117\]](#). Ostatnie słowa przypowieści ewangelicznej – „Idź i ty czyn podobnie!” (*Łk* 10, 37) – są nakazem, którego brzmienie chrześcijanin powinien codziennie słyszeć w swoim sercu.

108. W okresie szczególnie trudnym dla Kościoła Rzymskiego, kiedy instytucje imperialne chyliły się ku upadkowi pod presją barbarzyńców, Papież św. Grzegorz Wielki tak napomniiał swoich wiernych: „Codziennie znajdujemy Łazarza, jeśli go szukamy, co dzień widzimy Łazarza, choćbyśmy go nie szukali. Oto natrętnie ubodzy się narzucają, proszą nas ci, którzy potem za nami będą orędowali (...) Nie chcecie więc marnować czasu miłosierdzia, nie chcecie ukrywać tego, coście otrzymali”[\[118\]](#). Odważnie przeciwstawiał się powszechnym uprzedzeniom wobec ubogich, takim jak przekonanie, że są oni odpowiedzialni za swoją nędzę: „Jeśli zaś widzicie, iż ubodzy czynią coś złego, nie pogardzajcie nimi, nie wątpcie o nich, albowiem może to, co w nich jest niegodziwego, ogień ubóstwa oczyszcza”[\[119\]](#). Nierzadko dobrobyt zaślepia nas do tego stopnia, że uważamy, iż nasze szczęście może się spełnić tylko wtedy, gdy potrafimy poradzić sobie bez pomocy innych. W tym względzie ubodzy mogą być dla nas cichymi nauczycielami, sprowadzając naszą dumę i arogancję do stanu właściwej pokory.
109. Jeśli prawdą jest, że ubodzy są wspierani przez tych, którzy mają środki materialne, to z całą pewnością można stwierdzić również coś odwrotnego. Jest to zaskakujące doświadczenie potwierdzone przez tradycję chrześcijańską, które staje się prawdziwym punktem zwrotnym w naszym życiu osobistym, kiedy zdajemy sobie sprawę, że to właśnie ubodzy ewangelizują nas. W jaki sposób? W milczeniu swojej sytuacji stawiają nas wobec naszej słabości. Osoba starsza na przykład poprzez kruchość swojego ciała przypomina nam o naszych słabych punktach, nawet jeśli staramy się ukryć je za dobrobytem lub pozorami. Ponadto ubodzy skłaniają nas do refleksji nad bezpodstawnością tej agresywnej pychy, z jaką często stawiamy czoła trudnościom życia. W istocie bowiem ujawniają oni naszą kruchość i pustkę życia, które wydaje się chronione i zabezpieczone. W tym kontekście posłuchajmy ponownie św. Grzegorza Wielkiego: „Niech się więc nikt nie czuje bezpieczny, mówiąc: Cudzego nie porywam, lecz należycie korzystam z rzeczy mi danej. Ów bogacz przecież nie za to został ukarany, że zabrał cudze, lecz że dla rzeczy, jakie otrzymał, opuścił siebie niegodziwie. Również i to oddało go piekłu, że w swojej pomyślności nie kierował się bojaźnią, że otrzymywanymi darami żywił swą pychę, że nie znał uczucia litości, że opływając w dostatki, nie chciał się ich wyzbyć za cenę grzechów”[\[120\]](#).

110. Dla nas, chrześcijan, kwestia ubogich prowadzi z powrotem do sedna naszej wiary. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich, czyli miłość Kościoła do nich, jak nauczał św. Jan Paweł II, „jest decydująca i należy do jego stałej tradycji, skłania go do zwrócenia się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-gospodarczego ubóstwo grozi przybraniem gigantycznych rozmiarów”[\[121\]](#). Rzeczywistość jest taka, że dla chrześcijan ubodzy nie są kategorią socjologiczną, lecz samym ciałem Chrystusa. Nie wystarczy bowiem ograniczyć się do ogólnego sformułowania doktryny o wcieleniu Boga. Natomiast, aby naprawdę wejść w to misterium, należy sprecyzować, że Pan stał się ciałem, które jest głodne, spragnione, chore, uwięzione. „Kościół ubogi dla ubogich zaczyna się od tego, że wychodzimy ku ciału Chrystusa. Jeśli idziemy do ciała Chrystusa, zaczynamy coś rozumieć, pojmować, czym jest to ubóstwo, ubóstwo Pana. I nie jest to łatwe”[\[122\]](#).
111. Serce Kościoła z samej swojej natury jest solidarne z tymi, którzy są ubodzy, wykluczeni i marginalizowani, z tymi, którzy uważani są za „wyrzutki” społeczeństwa. Ubodzy znajdują się w samym centrum Kościoła, ponieważ to właśnie z „naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w społeczeństwie”[\[123\]](#). W sercu każdego wiernego znajduje się „potrzeba wysłuchania tego krzyku, [który] wynika z wyzwającego działania łaski w każdym z nas, dlatego nie chodzi o misję zarezerwowaną tylko dla niektórych”[\[124\]](#).
112. Niekiedy w pewnych ruchach lub grupach chrześcijańskich można dostrzec niedobór lub nawet brak zaangażowania na rzecz dobra wspólnego społeczeństwa, a zwłaszcza na rzecz obrony i promocji najsłabszych i znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji. W tym kontekście należy przypomnieć, że religia, a zwłaszcza religia chrześcijańska, nie może być ograniczana do sfery prywatnej, tak jakby wierni nie powinni zajmować się także problemami odnoszącymi się do społeczeństwa obywatelskiego i wydarzeniami, które dotyczą obywateli[\[125\]](#).

113. Faktycznie, „każda wspólnota Kościoła, która nie zamierza w pełni, w sposób twórczy, skutecznie współpracować, aby ubodzy żyli godnie i nikt nie był wykluczony, narazi się także na ryzyko rozkładu, chociaż mówi o tematach społecznych lub krytykuje rządy. Łatwo podda się w końcu światowości duchowej, maskowanej praktykami religijnymi, bezowocnymi zebraniem lub pustymi przemówieniami”[\[126\]](#).
114. Nie mówimy tu tylko o pomocy i niezbędnym zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości. Wierzący muszą zdać sobie sprawę z innej formy niekonsekwencji wobec ubogich. Doprawdy, „najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej. (...) Opcja preferencyjna musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej”[\[127\]](#). Jednak ta duchowa troska o ubogich jest kwestionowana za sprawą pewnych uprzedzeń, również ze strony chrześcijan, ponieważ czujemy się bardziej komfortowo bez ubogich. Niektórzy stale mówią: „Naszym zadaniem jest modlić się i nauczać prawdziwej doktryny”. Ale, oddzielając ten aspekt religijny od integralnego wsparcia, dodają, że jedynie rząd powinien się nimi zajmować, albo iż lepiej byłoby pozostawić ich w nędzy, ucząc ich raczej pracy. Czasami zaś przyjmuje się pseudonaukowe kryteria, by twierdzić, że wolny rynek sam z siebie doprowadzi do rozwiązania problemu ubóstwa. Albo decyduje się nawet na duszpasterstwo tzw. *elit*, stwierdzając, że zamiast tracić czas na ubogich, lepiej troszczyć się o bogatych, wpływowych i profesjonalistów, aby dzięki nim można było osiągnąć bardziej skuteczne rozwiązania. Łatwo dostrzec światowość kryjącą się za tymi opiniami: prowadzą one do postrzegania rzeczywistości według powierzchownych kryteriów, pozbawionych jakiegokolwiek nadnaturalnego światła, faworyzując znajomości, które nas uspokajają, i poszukując przywilejów, które nam odpowiadają.

Dawać, także i dziś

115. Warto poświęcić ostatnie słowo jałmużnie, która nie cieszy się dziś dobrą opinią, często nawet wśród wierzących. Nie tylko rzadko jest praktykowana, ale czasem wręcz pogardzana. Z jednej strony, powtarzam, że najważniejszą pomocą dla ubogiej osoby jest pomoc w znalezieniu jej

dobrej pracy, aby mogła zarabiać na życie bardziej odpowiadające jej godności, rozwijając swoje umiejętności i podejmując swój osobisty wysiłek. Faktem jest, że „brak pracy to znacznie więcej niż utrata źródła dochodu niezbędnego, aby żyć. Praca to również i to, ale jest czymś znacznie, znacznie więcej. Pracując, stajemy się bardziej ludźmi, rozkwita nasze człowieczeństwo, młodzi ludzie stają się dorosłymi tylko dzięki pracy. Nauka społeczna Kościoła zawsze postrzegała pracę ludzką jako udział w trwającym każdego dnia dziele stworzenia, również dzięki rękom, myśli i sercu pracowników”^[128]. Z drugiej strony, jeśli nie ma jeszcze takiej konkretnej możliwości, nie możemy ryzykować, pozwalając na pozostawienie jakiejś osoby własnemu losowi, bez tego, co jest niezbędne do godnego życia. A zatem jałmużna pozostaje niezbędnym etapem kontaktu, spotkania i wczuwania się w sytuację drugiej osoby.

116. Dla tych, którzy naprawdę kochają, jest oczywiste, że jałmużna nie zwalnia kompetentnych władz z odpowiedzialności, nie eliminuje organizacyjnego zaangażowania instytucji, ani nie zastępuje słusznej walki o sprawiedliwość. Zachęca ona jednak przynajmniej do zatrzymania się i spojrzenia na twarz ubogiego, dotknięcia go i podzielenia się z nim czymś własnym. W każdym przypadku jałmużna, nawet niewielka, wprowadza odrobinę *pietas* do życia społecznego, w którym wszyscy martwią się o własne interesy. Księga Przysłów mówi: „Błogosławiony, czyje oko jest miłosierne, bo chlebem podzielił się z potrzebującym” (*Prz* 22, 9).

117. Zarówno Stary, jak i Nowy Testament zawierają prawdziwe i własne hymny pochwalne na cześć jałmużny: „Poza tym bądź dla biednego łaskawy i nie daj mu długo czekać na jałmużnę! (...) Zamknij jałmużnę w spichlerzach swoich, a ona wybawi cię z każdego nieszczęścia (*Syr* 29, 8.12). I Jezus podejmuje to nauczanie: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie” (*Lk* 12, 33).

118. Św. Janowi Chryzostomowi przypisywało się następujące słowa zachęty: „Jałmużna jest skrzydłem modlitwy. Jeśli nie dodasz skrzydła do swojej modlitwy, ledwo będzie mogła wzbić się w powietrze”^[129]. Św. Grzegorz z Nazjanzu kończył zaś swoje słynne kazanie następującymi słowami: „Jeśli sądzicie, że należy mnie choć trochę posłuchać, słudzy

Chrystusa, bracia i Jego spadkobiercy, to odwiedzajmy Pana póki czas, pielęgnujmy Go i nakarmijmy, odziejmy Go i przygarnijmy do siebie, uczcijmy Go nie tylko stołem, jak niektórzy, czy olejkami, jak Maria, nie grobem, jak Józef z Arymatei, ani tym, co związane jest z pogrzebem, jak Nikodem, który tylko połowicznie kochał Chrystusa, nie złotem wreszcie, kadzidłem i mirrą, jak to uczynili Magowie przed tymi wszystkimi, których wymieniliśmy. Pan bowiem wszechrzeczy pragnie miłosierdzia, a nie ofiary. (...) Takie właśnie miłosierdzie okażmy Chrystusowi w ubogich, którzy leżą dziś rozciągnięci na ziemi, aby nas przyjęli, gdy stąd odejdziemy, do wiecznych przybytków”[\[130\]](#).

119. Miłość i najgłębsze przekonania należy umacniać, a czyni się to gestami. Pozostawanie w świecie idei i dyskusji, bez osobistych, częstych i szczerých gestów, będzie zniszczeniem naszych najcenniejszych marzeń. Z tego prostego powodu jako chrześcijanie nie rezygnujemy z jałmużny. Jest to gest, który można wykonać na różne sposoby i który możemy spróbować zrealizować najbardziej skuteczną metodą, ale musimy to zrobić. Zawsze lepiej jest uczynić coś, niż nie robić nic. W każdym razie poruszy to nasze serca. Nie będzie to rozwiązaniem problemu ubóstwa w świecie, którego należy szukać rozumem, wytrwałością i zaangażowaniem społecznym. Jednak potrzebujemy praktykować jałmużnę, by dotknąć cierpiącego ciała ubogich.

120. Miłość chrześcijańska pokonuje wszelkie bariery, zbliża oddalonych, łączy obcych, czyni bliskimi nieprzyjaciół, przekracza przepaście po ludzku nie do pokonania, wnika w najskrytsze zakamarki społeczeństwa. Ze swej natury miłość chrześcijańska jest prorocza, dokonuje cudów, nie ma granic: jest dla tego, co niemożliwe. Miłość jest przede wszystkim sposobem pojmowania życia, sposobem jego przeżywania. Otóż Kościół, który nie stawia miłości żadnych granic, który nie zna wrogów, z którymi trzeba walczyć, lecz tylko mężczyzn i kobiety, których należy miłować – to Kościół, którego potrzebuje dziś świat.

121. Niech będzie możliwe, zarówno poprzez waszą pracę, jak i wasze zaangażowanie na rzecz przemiany niesprawiedliwych struktur społecznych, jak też poprzez prosty, bardzo osobisty i bliski gest pomocy,

aby ubogi poczuł, że następujące słowa Jezusa są skierowane do niego: „Ja cię umiłowałem” (Ap 3, 9).

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 4 października 2025, we wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, w pierwszym roku mego Pontyfikatu.

Leon PP. XIV

[1] Franciszek, Enc. *Dilexit nos* (24 października 2024), 170: *AAS* 116 (2024), 1422.

[2] *Tamże*, 171: *AAS* 116 (2024), 1422–1423.

[3] Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 96: *AAS* 110 (2018), 1137.

[4] Franciszek, *Spotkanie z dziennikarzami* (16 marca 2013): *AAS* 105 (2013), 381; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5 (352)/2013, s. 13.

[5] J.M. Bergoglio SJ, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, tłum. Marta Szafrńska-Brandt, Kraków 2013, s. 248.

[6] Paweł VI, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. z okazji ostatniej publicznej sesji Soboru Powszechnego Watykańskiego II* (7 grudnia 1965): *AAS* 58 (1966), 55–56.

[7] Por. Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 187: *AAS* 105 (2013), 1098.

[8] *Tamże*, 212: *AAS* 105 (2013), 1108.

[9] Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 23: *AAS* 112 (2020), 977.

[10] *Tamże*, 21: *AAS* 112 (2020), 976.

[11] Consiglio delle Comunità Europee, *Decisione (85/8/CEE) relativa ad un'azione specifica comunitaria di lotta contro la povertà* (19 dicembre 1984), art. 1, par. 2: *Gazzetta ufficiale delle Comunità europee*, N. L 2/24.

[12] Por. Św. Jan Paweł II, *Katecheza* (27 października 1999): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (219)/2000, s. 43.

[13] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 197: *AAS* 105 (2013), 1102.

[14] Por. Tenże, *Orędzie na V Światowy Dzień Ubogich* (13 czerwca 2021), 3: *AAS* 113 (2021), 691: „Jezus nie tylko staje po stronie ubogich, ale również dzieli z nimi ten sam los. To jest silne przesłanie również dla Jego uczniów po wszystkie czasy”.

[15] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 186: *AAS* 105 (2013), 1098.

[16] Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 95: *AAS* 110 (2018), 1137.

[17] *Tamże*, 97: *AAS* 110 (2018), 1137.

[18] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 194: *AAS* 105 (2013), 1101.

[19] Franciszek, *Spotkanie z dziennikarzami* (16 marca 2013): *AAS* 105 (2013), 381; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5 (352)/2013, s. 13.

[20] Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 8.

[21] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 48: *AAS* 105 (2013), 1040.

[22] W niniejszym rozdziale przedstawiamy kilka takich przykładów świętości, które nie mają charakteru wyczerpującego, ale raczej wskazują na troskę o ubogich, która zawsze charakteryzowała obecność Kościoła w świecie. Dogłębną refleksję na temat historii tej troski o najbardziej potrzebujących można znaleźć w książce V. Paglii, *Storia della povertà*, Milano 2014.

[23] Por. Św. Ambroży z Mediolanu, *Obowiązki duchownych*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1967, I, rozdz. 41, 205-206, s. 91-93: *CCSL* 15, Turnhout 2000, 76-77; II, rozdz. 28, 140-143, s. 159-160: *CCSL* 15, 148-149.

- [24] *Tamże*, II, rozdz. 28, 140, s. 159: *CCSL* 15, 148.
- [25] *Tamże*.
- [26] *Tamże*, II, rozdz. 28, 142, s. 159: *CCSL* 15, 148.
- [27] Św. Ignacy z Antiochii, *Do Kościoła w Smyrnie*, 6, 2, w: *Pierwsi świadkowie*, tłum. Anna Świderkówna, Kraków 1988, s. 172; *SCh* 10bis, Paris 2007, 136–138.
- [28] Św. Polikarp, *List do Kościoła w Filipi*, 6, 1, w: *Pierwsi świadkowie*, tłum. Anna Świderkówna, Kraków 1988, s. 195; *SCh* 10bis, 186.
- [29] Św. Justyn, *Apologia I*, 67, 6–7, w: *Eucharystia pierwszych chrześcijan*, Kraków 1987, s. 254; *SCh* 507, Paris 2006, 310.
- [30] Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię św. Mateusza*, oprac. ks. Arkadiusz Baron, Kraków 2002, 50, 3, s. 107–108; *PG* 58, Paris 1862, 508.
- [31] *Tamże*, 50, 4, s. 108; *PG* 58, 509.
- [32] Tenże, *Homilia in Epistula ad Hebraeos* 11, 3: *PG* 63, Paris 1862, 94.
- [33] Tenże, *Homilia II De Lazaro*, II, 6: *PG* 48, Paris 1862, 992.
- [34] Św. Ambroży, *Historia Nabota*, XII, 53, tłum. ks. Marek Kozera, Sandomierz 1985, s. 58; *CSEL* 32/2, Praga-Vienna-Lipsia 1897, 498.
- [35] Św. Augustyn, *Objaśnienia psalmów*, 125, 12, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986, s. 23; *CSEL* 95/3, Vienna 2001, 181.
- [36] Tenże, *Sermo* 86, 5: *CCSL* 41Ab, Turnhout 2019, 411–412.
- [37] Pseudo-Augustyn, *Sermo* 388, 2: *PL* 39, Paris 1862, 1700.
- [38] Św. Cyprian, *De mortalitate*, 16: *CCSL* 3A, Turnhout 1976, 25.
- [39] Franciszek, *Orędzie na XXX Światowy Dzień Chorego* (10 grudnia 2021), 3: *AAS* 114 (2022), 51; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (440)/2022, s. 5.
- [40] Św. Kamil de Lellis, *Regole della Compagnia dei Servi degli Infermi*, 27: M. Vanti (ed.), *Scritti di San Camillo de Lellis*, Milano 1965, 67.

[41] Św. Ludwika De Marillac, *Lettera alle sorelle Claude Carré e Marie Gaudoin* (28 novembre 1657): E. Charpy (ed.), *Sainte Louise de Marillac. Écrits*, Paris 1983, 576.

[42] Św. Bazyli Wielki, *Reguły krótsze*, 37, 1, w: *Pisma ascetyczne*, t. 2, przekł. i oprac. ks. Józef Naumowicz, Kraków 1995, s. 145–146; *PG* 31, Paris 1857, 1009 C–D.

[43] *Regula Benedicti*, 53, 15: *SCh* 182, Paris 1972, 614.

[44] Św. Jan Kasjan, *Rozmowa XIV*, 10, w: *Rozmowa z ojcami*, t. 2. tłum. ks. Arkadiusz Nocoń, Tyniec 2015; *CSEL* 13, Vienna 2004, 410.

[45] Benedykt XVI, *Katecheza* (21 października 2009): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (319)/2010, s. 42.

[46] Por. Innocenty III, Bolla *Operante divinae dispositionis – Regola Primitiva dei Trinitari* (17 dicembre 1198), 2: J.L. Aurrecoechea – A. Moldón (edd.), *Fuentes históricas de la Orden Trinitaria (s. XII–XV)*, Córdoba 2003, 6: „Wszystkie dobra, niezależnie od tego, skąd pochodzą, powinny być podzielone na trzy równe części; a jeśli dwie części byłyby wystarczające, należy z nich wypełnić uczynki miłosierdzia, zapewniając jednocześnie umiarkowane utrzymanie dla siebie i dla domowników, którzy służą im z konieczności. Trzecia część powinna być jednak przeznaczona na wykup jeńców z powodu ich wiary w Chrystusa”.

[47] Por. *Costituzioni dell'Ordine dei Mercedari*, n. 14: Orden de la Beata Virgen María de la Merced, *Regla y Constituciones*, Roma 2014, 53: „Aby wypełnić tę misję, pobudzeni miłosierdziem, poświęcamy się Bogu szczególnym ślubem, nazywanym ślubem Odkupienia, na mocy którego obiecujemy oddać życie, jeśli zajdzie taka potrzeba, tak jak Chrystus oddał swoje życie za nas, aby ocalić chrześcijan znajdujących się w śmiertelnym niebezpieczeństwie utraty wiary w nowych formach niewoli”.

[48] Por. Św. Jan Chrzyciel od Poczęcia, *La regla de la Orden de la Santísima Trinidad*, XX, 1: *BAC Maior* 60, Madrid 1999, 90: „W tym ubodzy i więźniowie są podobni do Chrystusa, na którego spadły cierpienia świata (...). Ten święty Zakon Świętej Trójcy wzywa ich i zaprasza, aby przyszli pić wodę Zbawiciela, co oznacza, że skoro Chrystus zawieszony na krzyżu był odkupieniem i zbawieniem dla ludzi, Zakon przyjął to odkupienie i chce je rozdzielać ubogim oraz zbawiać i wyzwalać więźniów”.

[49] Por. Tenże, *El recogimiento interior*, XL, 4: *BAC Maior* 48, Madrid 1995, 689: „Wolna wola czyni człowieka wolnym i panem wszystkich stworzeń, ale,

wspomóż mnie Boże, iluż to jest takich, którzy tą drogą stają się niewolnikami i więźniami diabła, uwięzieni i skuci łańcuchami swoich namiętności i pożądlivości”.

[50] Franciszek, *Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Pokoju* (8 grudnia 2014), 3: *AAS* 107 (2015), 69; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 6.

[51] Tenże, *Incontro con gli agenti di Polizia Penitenziaria, i detenuti e i volontari* (Verona, 18 maggio 2024): *AAS* 116 (2024), 766.

[52] Honoriusz III, *Bulla Solet annuere – Regula bullata* (29 listopada 1223), rozdz. VI: *SCh* 285, Paris 1981, 192; w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 131–132.

[53] Por. Grzegorz IX, *Bulla Sicut manifestum est* (17 września 1228), 7: *SCh* 325, Paris 1985, 200; w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 2303: „A więc tak jak prosiłyście, umacniamy naszą łaską apostolską wasze postanowienie zachowywania najwyższego ubóstwa i niniejszym pismem pozwalamy, abyście nigdy nie byli zmuszone przez kogokolwiek do przyjmowania na własność posiadłości”.

[54] Por. S.C. Tugwell (ed.), *Early Dominicans. Selected Writings*, Mahwah 1982, 16–19.

[55] Bł. Tomasz z Celano, *Życiorys drugi Świętego Franciszka z Asyżu*, IV, 8, w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 565.

[56] Franciszek, *Discorso dopo la visita alla tomba di don Lorenzo Milani* (Barbiana, 20 giugno 2017), 2: *AAS* 109 (2017), 745.

[57] Św. Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti al Capitolo Generale dei Chierici Regolari Poveri della Madre di Dio delle Scuole Pie (Scolopi)* (5 luglio 1997), 2: *L'Osservatore Romano*, 6 luglio 1997, 5.

[58] *Tamże*.

[59] Tenże, *Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej* (18 kwietnia 1999): *AAS* 91 (1999), 930; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7 (214)/1999, s. 28.

[60] Por. Tenże, List apost. *Iuvenum Patris* (31 stycznia 1988), 9: *AAS* 80 (1988), 976.

[61] Por. Franciszek, *Discorso ai partecipanti al Capitolo Generale dell'Istituto della Carità (Rosminiani)* (1 ottobre 2018): *L'Osservatore Romano*, 1–2 ottobre 2018, 7.

[62] Tenże, *Homilia podczas uroczystości kanonizacyjnej* (9 października 2022): *AAS* 114 (2022), 1338; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (446)/2022, s. 25.

[63] Św. Jan Paweł II, *Messaggio alla Congregazione delle Missionarie del Sacro Cuore* (31 maggio 2000), 3: *L'Osservatore Romano*, 16 luglio 2000, 5.

[64] Por. Pius XII, *Breve ap. Superiore Iam Aetate* (8 settembre 1950): *AAS* 43, 1951, 455–456.

[65] Franciszek, *Orędzie na CV Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (27 maja 2019): *AAS* 111 (2019), 911; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7–8 (414)/2019, s. 6.

[66] Tenże, *Orędzie na C Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (5 sierpnia 2013): *AAS* 105 (2013), 930; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (356)/2013, s. 6.

[67] Św. Teresa z Kalkuty, *Discorso in occasione del conferimento del Premio Nobel per la Pace* (Oslo, 10 dicembre 1979): Tenże, *Aimer jusqu'à en avoir mal*, Lyon 2017, 19–20.

[68] Św. Jan Paweł II, *Discorso ai pellegrini convenuti a Roma per la beatificazione di Madre Teresa di Calcutta* (20 ottobre 2003), 3: *L'Osservatore Romano*, 20–21 ottobre 2003, 10.

[69] Franciszek, *Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej* (13 października 2019): *AAS* 111 (2019), 1712; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (417)/2019, s. 19.

[70] Św. Jan Paweł II, *List apost. Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 49: *AAS* 93 (2001), 302.

[71] Franciszek, *Adhort. apost. Christus vivit* (25 marca 2019), 231: *AAS* 111 (2019), 458.

[72] Tenże, *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): *AAS* 106 (2014), 851–852; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 44.

[73] *Tamże*, s. 48: *AAS* 106 (2014), 859.

[74] Tenże, *Discorso ai partecipanti all'Incontro mondiale dei movimenti popolari* (5 novembre 2016): *L'Osservatore Romano*, 7–8 novembre 2016, 5.

[75] *Tamże*.

[76] Św. Jan XXIII, *Radiomessaggio a tutti i fedeli del mondo ad un mese dall'apertura del Concilio Ecumenico Vaticano II* (11 settembre 1962): *AAS* 54 (1962), 682.

[77] G. Lercaro, *Intervento nella XXXV Congregazione Generale del Concilio Ecumenico Vaticano II* (6 dicembre 1962), 2: *AS I/IV*, 327–328.

[78] *Tamże*, 4: *AS I/IV*, 329.

[79] Istituto per le Scienze Religiose (ed.), *Per la forza dello Spirito. Discorsi conciliari del Card. Giacomo Lercaro*, Bologna 1984, 115.

[80] Św. Paweł VI, *Allocuzione nella solenne inaugurazione della II Sessione del Concilio Ecumenico Vaticano* (29 settembre 1963): *AAS* 55 (1963), 857.

[81] Tenże, Katecheza (11 listopada 1964): *Insegnamenti di Paolo VI*, II (1964), 984.

[82] Sobór Watykański II, Konst, duszp. *Gaudium et spes*, 69.71.

[83] Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 23: *AAS* 59 (1967), 269.

[84] Por. *tamże*, 4: *AAS* 59 (1967), 259.

[85] Św. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 42: *AAS* 80 (1988), 572.

[86] Por. *tamże*, *AAS* 80 (1988), 573.

[87] Tenże, Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 3: *AAS* 73 (1981), 584.

[88] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 7: *AAS* 101 (2009), 645.

[89] *Tamże*, 27: *AAS* 101 (2009), 661.

[90] II Conferenza Generale dell'Episcopato Latinoamericano, *Documento di Medellín* (24 ottobre 1968), 14, n. 7: CELAM, *Medellín. Conclusiones*, Lima 2005, 131-132.

- [91] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 202: *AAS* 105 (2013), 1105.
- [92] *Tamże*, 205: *AAS* 105 (2013), 1106.
- [93] *Tamże*, 190: *AAS* 105 (2013), 1099.
- [94] *Tamże*, 56: *AAS* 105 (2013), 1043.
- [95] Tenże, Enc. *Dilexit nos* (24 października 2024), 183: *AAS* 116 (2024), 1427.
- [96] Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 41: *AAS* 83 (1991), 844–845.
- [97] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 202: *AAS* 105 (2013), 1105.
- [98] *Tamże*.
- [99] Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 22: *AAS* 112 (2020), 976.
- [100] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 209: *AAS* 105 (2013), 1107.
- [101] Tenże, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 50: *AAS* 107 (2015), 866.
- [102] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 210: *AAS* 105 (2013), 1107.
- [103] Tenże, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 43: *AAS* 107 (2015), 863.
- [104] *Tamże*, 48: *AAS* 107 (2015), 865.
- [105] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 180: *AAS* 105 (2013), 1095.
- [106] Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „Teologii wyzwolenia”* (6 sierpnia 1984), XI, 18: *AAS* 76 (1984), 907–908.
- [107] Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 392, Gubin 2014, s. 192; Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie na sesji inauguracyjnej V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 13 maja 2007),

3: AAS 99 (2007), 450; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 9 (296)/2007, s. 38.

[108] Por. Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 43-87, Gubin 2014, s. 37–53.

[109] Tenże, *Przesłanie V Konferencji Ogólnej do narodów Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 29 maja 2007), n. 4, Gubin 2014, s. 288.

[110] Tenże, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 398, Gubin 2014, s. 194–195.

[111] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 199: AAS 105 (2013), 1103–1104.

[112] *Tamże*, 198: AAS 105 (2013), 1103.

[113] *Tamże*.

[114] Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 397, Gubin 2014, s. 194.

[115] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 64: AAS 112 (2020), 992.

[116] Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 98: AAS 110 (2018), 1137.

[117] Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 65-66: AAS 112 (2020), 992.

[118] Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, 40, 10, tłum. o. W. Szołdrski, oprac. ks. M. Maliński, Warszawa 1969, s. 327; *SCh* 522, Paris 2008, 552–554.

[119] *Tamże*, 6, s. 324: *SCh* 522, 546.

[120] *Tamże*, 3, s. 321, cyt. za: *Karmię was tym, czym sam żyję. Ojcowie Kościoła komentują niedzielne czytania biblijne. Rok C*, oprac. ks. M. Starowieyski, Kraków 2015, s. 504: *SCh* 522, 536.

[121] Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 57: AAS 83 (1991), 862-863.

[122] Franciszek, *Przemówienie podczas czuwania z okazji dnia ruchów, nowych wspólnot i stowarzyszeń kościelnych* (18 maja 2013): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7 (353)/2013, s. 19.

[123] Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 186: *AAS* 105 (2013), 1098.

[124] *Tamże*, 188: *AAS* 105 (2013), 1099.

[125] Por. *tamże*, 182-183: *AAS* 105 (2013), 1096–1097.

[126] *Tamże*, 207: *AAS* 105 (2013), 1107.

[127] *Tamże*, 200: *AAS* 105 (2013), 1104.

[128] Tenże, *Discorso in occasione dell'incontro con il mondo del lavoro presso lo stabilimento ILVA di Genova* (27 maggio 2017): *AAS* 109 (2017), 613.

[129] Pseudo-Chryzostom, *Homilia de jejuniis et eleemosynis*: *PG* 48, 1060.

[130] Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Kazanie 14, O miłości ubogich*, 38. 40: *PG* 35, Paris 1886, 910; w: *Liturgia Godzin*, tom II, Poznań 1984, s. 213–214.